

**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIAŃSKI**

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pól
do 3-ej po południu.

Za swrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy,
w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70

DYREKCJA — 2.20-13

ADMINISTRACJA — 5-13-80

DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Atak na literaturę i sztukę

Wszędzie tam, gdzie udało się ab-solutyzmowi odnieść zwycięstwo nad demokracją, rządy dyktatorskie usiłują utrwalić swój stan posiadania i oprzeć władzę nie tylko na bagnietach, ale usiłują drogą gwałtu pochwylić rząd nad duszami. Zarówno więc w Rosji, jak we Włoszech i w Niemczech rządy dyktatorskie idą w kierunku bezwzględnej podporządkowania kultury władzy państwowej (czytaj: władzy tych, którzy zapanowali nad aparatem państwowym i uczynili z państwa narzędzie własnej polityki). Wszędzie tam, gdzie dyktatura odniosła triumf nad demokracją, rządy dążą do zniszczenia we współczesnej kulturze tych wartości, które stanowią podwalinę demokratycznego poglądu na świat, i wszędzie tam rządy podejmują wysiłek planowego tworzenia przez państwo kultury, która stałaby się podstawą panującego systemu politycznego i mogłaby ten system utrwalić.

Nie żywiąc sympatii do systemu politycznego, panującego w Rosji sowieckiej, niepodobna jednak stawiać jej w jednym rzędzie z dyktaturami typu faszystowskiego. I tu i tam aparat państwowy oparty został wyłącznie przez jedną grupę polityczną, i tu i tam aparat państwowy jest użytkowany dla narzucenia społeczeństwu gwałtem określonego programu politycznego, tem niemniej zasadnicza różnica polega na tem, że Rosja sowiecka znajduje się po jednej, a dyktatury faszystowskie po drugiej stronie frontu walki społecznej. Zasadnicza różnica polega na tem, że państwo w Rosji sowieckiej jest narzędziem realizacji nowej rzeczywistości społecznej, nowego ustroju, zaś w państwach faszystowskich aparat państwowy jest cały nastawiony we wprost przeciwnym kierunku, rządy silnej ręki tutaj mają podtrzymać walący się ustrój społeczny, nie tylko więc nie realizują żadnego nowego programu społecznego, ale falę społeczną, która wystąpiła z brzegów dzisiejszego ustroju, cofają do „własciwych” granic, usuwając z organizacji świata pracy wszystkie te zdobycze, które mogły być dla ustroju kapitalistycznego niebezpieczne.

Po której stronie frontu walki społecznej znalazły się znowu „rządy silnej ręki” w Polsce? niema potrzeby wskazywać palcem naszym czytelnikom. Prawdę na ten temat wypisuje nam od siedmiu lat rzeczywistość polska w sposób dostatecznie jaskrawy.

W tej płaszczyźnie należy oceniać program narzucenia dróg rozwoju kultury w Rosji i w innych państwach „rządów silnej ręki”. W Rosji sowieckiej przeprowadzana gwałtem rewolucja w dziedzinie kultury jest konsekwencją rewolucji gospodarczej i społecznej i niezależnie od tego, czy nam się podoba, czy nie sposób jej przeprowadzenia, — jest ona bezsprzecywnym postępowaniem. Czy jest jednak postępowaniem we Włoszech, w Niemczech i gdzieindziej gwałtem narzucony program rozwoju kultury, będący konsekwencją wyłącznie przewrotu politycznego, oddającego władzę w ręce jednej grupy politycznej, grupy w dziedzinie gospodarczej i społecznej reakcyjnej, — można co najmniej wątpić.

Z tego należy jasno zdawać sobie sprawę przy ocenie faktu coraz gwałtowniejszego i bezwzględniejszego podporządkowywania sobie i u nas przez państwo życia kulturalnego.

Jesteśmy bowiem obecnie świadkami, jak po podporządkowaniu sobie całkowicie szkolnictwa powszechnego, średniego i wyższego, system panujący zmierza z szybkością krokami do podporządkowania swoim celom literatury i sztuki. Oto w tym czasie, kiedy

ułani nasi na święcie kawalerji w Krakowie radowali sobą oczy tysiącznych tłumów, kawalerja rycerzy pióra podjęła wcale poważny atak na duszę obywatela, zdobywając trzy poważne pozycje: Polską Akademię Literatury, Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej i tygodnik literacko-społeczny „Pion”. Zdawałoby się, że sprawa jest dość jasna i nikogo nie powinna wprowadzać w błąd. Nie pozwala się zresztą ludźmi do celów i charakteru opowywania literatury przez obóz rządowy artykuł wstępny jednego z filarów ideowych obecnego „reżimu”, Adama Skwarczyńskiego. A jednak musi panować w tym względzie jakieś nieporozumienie, świadczy o tem rozlepienie na rogach ulic spis współpracowników „Pionu”. Pomijam już nazwiska ludzi, reprezentujących salonowy, do niczego nie obowiązujący „komunizm”. W spisie współpracowników „Pionu”, człowiek ze zdziwieniem przeciera oczy, stoją jak wół nazwiska ludzi, którzy podjęli walkę z „Wiadomościami Literackimi”. Nie mam zamiaru występować w obronie „Wiadomości Literackich”, skłonny jestem nawet przyznać wartość społeczną atakowi na ich świadomą nie-

świadomość polityczną, na sprowadzenie postępu polskiego do ciasnych szranków obrony mieszczańskiego liberalizmu obyczajowego, do obrony mniejszości piciowych i starszych panów o słabych pęcherzach, ale w istocie można było „Wiadomościom Literackim” zarzucić tylko ukrycie się za wygodną apolityczność wtedy, kiedy nie wolno było milczeć publicznie, posiadającemu poczucie odpowiedzialności za rzeczywistość polską.

Trzeba przecież „Wiadomościom Literackim” przyznać, że w walce o wolność i godność człowieka i rzetelny postęp w Polsce mają za sobą tak ważne pozycje, jak artykuły Dąbrowskiej i Wasowskiego po skandalu brzeskim i kroniki tygodniowe „Słomskiego”.

Natomiast współpracownictwo w „Pionie”, czy udział w „Towarzystwie Krzewienia Kultury Teatralnej”, rzecz trzeba postawić jasno, jest jawnym staniem do apelu, wzywającego na podbój literatury i sztuki dla celów panującego systemu. Przypuszczać zatem należy, że wiele nazwisk znalazło się na liście współpracowników „Pionu” chyba przez nieporozumienie.

T. SWIECKI.

Rzeczywiste oblicze hitleryzmu

Wczorajszy dzień procesu o podpalenie Reichstagu

OSKARŻONY DYMITROW.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się z pewnym opóźnieniem.

Środki ostrożności zostały zaostrożone.

Przed gmachem parlamentu krążyły silne oddziały policji.

Napływ publiczności bardzo duży. Operatorzy filmowi zostali usunięci z sali na polecenie sądu.

O godz. 9.45 posiedzenie zostało otwarte.

Przewodniczący dr. Büchner oświadczył na wstępie, że wizja lokalna gmachu Reichstagu została wyznaczona na czwartek na godz. 20.

Oskarżony Dymitrow wstaje i prosi o udzielenie głosu celem postawienia kilku pytań.

Przewodniczący oświadcza, że procedura nie przewiduje pytań i składania oświadczeń przez oskarżonych.

Dymitrow w dalszym ciągu domaga się prawa stawiania pytań.

Przewodniczący dr. Bünger odbiera mu głos.

Oskarżony Dymitrow woła wzburzonym głosem, że jest nie tylko oskarżonym, lecz również swym własnym obrońcą.

Na to oświadczenie przewodniczący odpowiada krótko:

„Milczeć”.

Następnie trybunał udaje się na krótką naradę, na której zapada decyzja usunięcia Dymitrowa z sali obrad pod zarzutem „krnąbrnego zachowania się i zakłócania porządku”.

Dymitrow zostaje wyprowadzony z sali przez żandarmerię.

„URZĘDOWY OBRONCA” DYMITROWA.

Dymitrow, wychodząc z sali zawołał: „zrabowaliście mi prawo do obrony”, po czym zwracając się do adw. Teicherta, swego „obroncy”, podaje mu kartkę, mówiąc: „oto pytanie, które chciałem postawić; proszę, uczynić pan to za mnie”. Adw. Teichert z obrażoną miną odpowiada: „dlaczego pan tego przedtem nie uczynił — też obrońca”. i nie spoglądając na kartkę, odrzuca ją lekceważąco na stół.

Po wyprowadzeniu Dymitrowa zeznał oficer policji Leteif, który krytycznie

go wieczoru pełnił służbę na posterunku w bramie brandenburskiej i jeden z pierwszych wszedł do wnętrza płonącego Reichstagu. Świadek podaje szczegółowy opis płonącej sali posiedzeń i kuliarów. Po powrocie na posterunek, o-

Dyktatura Hitlera przeżywa przesilenie

W Niemczech utworzyła się tak zw. Mała Rada Wodźów albo — jak inaczej jeszcze to nowe ciało nazywają — „Dyrektorjat Czterech”.

Przyczyną powołania tego nowego ciała jest groźba załamania się dyktatury Hitlera.

Do „Małej Rady” weszli: sam twórca Trzeciej Rzeszy Hitler, minister spraw zagranicznych Neurath, minister Reichswchry gen. Blomberg i minister gospodarstwa Schmitt.

W Rządzie zdają sobie dokładnie sprawę ze wzrastającego w kraju niezadowolenia. Przedewszystkiem wzrasta niezadowolenie w ciężkim przemyśle, który w swoich fabrykach i zakładach najmniej albo wcale nie odczuł pompatycznie zapowiadanej „bitwy pracy”.

Wśród ludności wiejskiej daje się odczuć bardzo silny ferment. Chłopi są niezadowoleni, ponieważ z pośród tyśiątkrotnie powtarzanych zapewnień i

świadcza Leteif, zastał już tam Van der Lubego, który „przyznał się” do podłożenia ognia. Na pytanie, dlaczego to uczynił, Van der Lube uśmiechał się milcząco. Na świadku zrobił on wrażenie obłąkanego.

obietnic nic się dotychczas nie ziszcilo. Rozczarowany jest również stan średni, który upajano złudzeniami, z których nic się nie urzeczywistniło.

Dyktatura w dotychczasowej postaci nie da się w żaden sposób utrzymać. Z tego zdają sobie doskonale sprawę wodzowie i dlatego tworzą nowe ciała rządzące, chcąc takimi nie znaczącymi zmianami tumanić ludność.

Minister Schmitt stale konferuje z przedstawicielami wielkiego przemysłu, gdyż w razie cofnięcia przez nich sowskich subsydjów dla rządzącej klikki, cała dyktatura wraz z jej główną podstawą — oddziałami szturmowymi — może w ciągu jednej nocy zważyć się, jak domek z kart. Główny wszakże wysiłek „Dyrektorjatu” czyniony jest w celu utrzymania w posłuszeństwie i wierności Reichswchry, która ma momentalnie zdusić wszelki przejaw buntu czy protestu z którejkolwiek strony by się pojawił.

Sensacyjne rewelacje o zbrojeniu się Niemiec Hitlera

Podpułkownik Magne zamieszcza w „Petit Journal” ciekawe wiadomości, dotyczące przygotowań Niemiec hitlerowskich do wojny chemicznej.

Niemcy — zdaniem autora — dysponują obecnie potężnymi środkami w tej dziedzinie, gdyż zarówno pod względem przemysłowym jak i technicznonaukowym stoją wyżej, niż inne kraje.

Niemcy przygotowywały oddawna gazy trujące, o czym świadczy już choćby wybuch fosgenu w Hamburgu przed kilku laty.

W celu uspokojenia zagranicy i przerażonej ludności, rząd ogłosił, że cały

zapas fosgenu zostanie wywieziony na pełne morze i tam ulegnie zniszczeniu. Operacja ta nie była jednak kontrolowana i jest bardzo prawdopodobne, że statki przewiozły całą ilość w bezpieczne miejsce na Helgoland.

Zbrojenia niemieckie nie są żadnym nowym faktem, lecz Hitler nadał obecnie jeszcze bardziej przyspieszone tempo tym przygotowaniom i to w chwili, gdy toczą się obrady nad powszechnym rozbrojeniem.

Kończąc swój artykuł, ppłk. Magne zapytuje: przeciwko komu wymierzona są te zbrojenia niemieckie?”

Sprawy rozbrojenia

Stanowcza postawa Wielkiej Brytanji?

Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon przybył do Genewy we środę w godzinach rannych. — Wkrótce po przyjeździe minister złożył wizytę Paul Boncourowi. Z kół francuskich donoszą, że sir John Simon otrzymał od gabinetu angielskiego niezwykle ostre instrukcje w sprawie zwalczania postulatów niemieckich zbrojeniowych. Stanowisko zajęte przez gabinet londyński jest nieugięte. Delegacja angielska w tych warunkach nie zgodzi się na żadne dalsze ustępstwa na rzecz Niemiec.

Ze strony amerykańskiej czynione są usiłowania celem znalezienia formuły kompromisowej. W przyszłym tygodniu mają się odbyć wspólne narady pięciu wielkich mocarstw, o ile rokowania prowadzone obecnie nie doprowadzą do ustalenia podstawy dla porozumienia.

Likwidacja hitleryzmu

w Czechosłowacji

W związku z rozwiązaniem stronnictw niemieckich narodowych „socjalistów” i niemieckich nacjonalistów władze bezpieczeństwa przeprowadzają w dalszym ciągu rewizję wśród członków tych stronnictw, konfiskując coraz wię-

cej materiału obciążającego, udowadniającego ścisły stosunek tych stronnictw z niemieckimi hitlerowcami.

Pozatem skonfiskowano majątek partji. M. in. obłożono sekwestrem konta bankowe.

Zatarg sowiecko-japoński w oświetleniu... japońskim

Z Tokio donoszą: minister wojny Araki oświadczył przedstawicielom pra-

sy, że doniesienia dzienników zagranicznych jakoby Japonia dążyła do wojny z Rosją Sowiecką, są nie tylko nieprawdziwe lecz wprost śmieszne. Japonia prowadzi w stosunku do ZSSR politykę pokojową, i, o tyle, o ile to od niej zależy, obawia przed powikłaniami wojennymi na Dalekim Wschodzie się pilnować.

W japońskich kołach wojskowych wielkie oburzenie wywołało ogłoszenie przez rząd sowiecki dokumentów w sprawie zatargu mandżursko - sowieckiego, które to dokumenty uważane są w Japonii za fałszyfikat. Treść tych dokumentów ogłosiliśmy parę dni temu.

Na marginesie Antygoni wiersz patetyczny

Spętaliście Jej ręce żelaznym łańcuchem
i chcecie Ją obalić, by dopaść kolanem
piersi białej, surowej — i brutalnym
ruchem
bezbrownej cisnąć gardło — bić głowę
o ścianę..

Wyrwaliście Jej wagę, chcecie miecz odebrać —
szaleńcy — bić Jej mieczem na prawo i lewo,
ubijać go powalonym do serca przez
zębra, —
nie ujdziecie Jej oczu niezłaganym
gniewom.

Stoi tam, na posagu — blada, nie-
wzruszona —
patrzcie, zrywa opaskę — łańcuchy
zrzuciła —
zstępuje na posadzkę — ręka pod-
niesiona
miecz wznosi wam nad głowy — z
posagu zstąpiła...

Szaleńcy — pozostała żywa i strasz-
liwa, —
wy chcieliście Ją zważyć i zabić —
boginie, —
zstąpiła z piedestału żywa Sprawie-
dliwość —
śmiertelni — w Jej spojrzeniu wasze
kłamstwo zginie..

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Rada Naczelna P.P.S.

Rada Naczelna P. P. S. obradować będzie w dniach 14 i 15 b. m.

Wielkie procesy chłopskie

Trzeci dzień rozpraw

Uwagi na marginesie

Wszystkie procesy t. zw. chłopskie zostały „skupione” w tym samym czasie; w KRAKOWIE — rozpatrywana jest sprawa zająć w ŁAPANOWIE (Trzcianie i w Grabinie); dwa komplety sędziowskie w TARNOWIE mają wyrokować — jeden o zająć w NOCKOWEJ, a drugi — o zająć w KOZODRZY; dwa znów komplety w RZESZOWIE powezną decyzję „co do

„krwawej procesji” w GRODZISKU (małopolskim) i co do zająć w LASACH ŁANCUCKICH (w Wólce pod Lasem).

W tych warunkach nie jesteśmy — rzecz prosta — w stanie odtworzyć dokładnie przebiegu wszystkich procesów, zwłaszcza, że wiadomości własne z sal sądowych podlegają konfiskacie. Zaznaczamy więc tylko z góry, że za opisy rozpraw, podawane według de-

pesz PAT., nie bierzemy na siebie odpowiedzialności; ocenę procesów postaramy się sformułować z naszego stanowiska po ich zakończeniu; narazie ograniczymy się — poza depeşami i telefonami informacyjnymi — do krótkich od czasu do czasu, zestawień faktów bezspornych.

REDAKCJA „ROBOTNIKA”.

Po pierwszych dniach procesów

Poniżej drukujemy opis trzeciego dnia rozpraw. Dotychczas z pośród kilkuset oskarżonych nikt bodaj nie przyznał się do winy; wszyscy przeczą twierdzeniu, jakoby rozruchy były zorganizowane z góry; i zeznania policjantów zresztą podkreślają żywiołowy charakter rozruchów. Z zeznań i oskarżeń, i policjantów wynikają następujące fakty:

1) tłumy chłopskie dawały się z wielką łatwością opanować, gdy ktoś z autorytetem i rozsądnie dawał zlecenia

praktyczne;

2) tłumy były nastroszone wyraźnie przeciwko obozowi „saracyjnemu”;

3) masa chłopska odnosiła się wszędzie bardzo wrogo w stosunku do policji;

4) świadkowie policyjni twierdzą, że policja strzelała w powietrze; pytania obrony, skąd w takim razie znaleźli się zabici i ranni od kul karabinowych; nie zostały wyjaśnione;

5) w Wólce pod Lasem część miejscowego „Strzelca” miała uczestniczyć

w rozruchach; b komendant miejscowego „Strzelca” Andrzej Kokoszka jest jednym z głównych oskarżonych

Teza o zorganizowanej przez Stronictwo Ludowe „rewolucji” trwa w dalszym ciągu na szpaltach pism „saracyjnych”.

Ci ludzie wogóle nie umieją sobie inaczej wytłumaczyć życia: u nich musi być albo „agitator”, albo, przynajmniej, „konfident”.

PRAW.

Proces o zająć w Łapanowie

Wczoraj rano w dalszym ciągu procesu o zająć w Łapanowie przesłuchano świadków poświadczających przez prokuratora. Jako pierwszy zeznał przed policją Pandlowski. Obrona stara się wydobyć od świadka w jakich okolicznościach nastąpiła strzelanina do ludności cywilnej, ale świadek odpowiada niejasno na postawione sobie pytania. Obrona wówczas zwraca się do p. przewodniczącego z prośbą, by zadał świadkowi pytanie, mające wyjaśnić, dlaczego sytuacja była tego rodzaju, że trzeba

było użyć broni.

Przewodniczący do świadka:

— Czy pan jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie? Czy pan wie, co pańscy posterunkowi myśleli?

Świadek: — Każdy działał na własną rękę, gdy nas rozproszono.

Obrona: — Mnie chodzi o to, żeby wyjaśnić, z ręki którego policjanta padli ranni.

Przewodniczący: — Uchylam to pytanie. Przewodnik Pandlowski nie jest oskarżony.

Obrona: — Pan wyjaśnił, że dał pan jeden strzał ostrzegawczy, a drugi w jakiegoś osobnika.

Świadek: — Ale tego osobnika nie trafiłem.

Obrona: — Miał pan dochodzenie o użycie broni?

Przewodniczący: — Uchylam to pytanie.

Dalej zeznał świadek Jan Toboła, — członek i założyciel miejscowego Strzelca, szwagier zabitego w czasie zająć Sylwestra Toboły, który również należał do Strzelca. Jan Toboła jest świadkiem oskarżenia. W zeznaniach swych, obciąża niektórych oskarżonych, idzie znacznie dalej, niż brzmiały jego zeznania w śledztwie.

Nowy wojewoda tarnopolski

Z dniem 10-go października r. b. ustąpił wojewoda tarnopolski p. Kazimierz Moszyński. Stanowisko wojewody tarnopolskiego powierzono zostało płk. dypl. Arturowi Maruszewskiemu.

Sekretarjat Generalny C. K. W. prosi tow. Bartoszewicza o stawienie się w godzinach biurowych do Sekretariatu w jego sprawie osobistej.

Charaktery

Z Leningradu donoszą, że przywódca opozycji „prawicowej” Bucharin, wystosował do biura politycznego partii komunistycznej pismo, w którym „potępia” opozycję „prawicową”, oraz swoje „błędy” i wyraża gotowość powrotu do czynnej pracy pod kierownictwem Stalina.

Nie wysilili się...

Zgromadzenie Ligi Narodów zakończyło obrady wczoraj o godz. 12.30. Sesja zgromadzenia zamknięta została zwyczajowym przemówieniem przewodniczącego Watera.

Zamach na króla Rumunii?

Z Bukaresztu donoszą, że w pobliżu stacji Targoviste do pociągu dworskiego, w którym jechał król Karol, oddano kilka strzałów. Policja wszczęła dochodzenie celem wyświeślenia sprawy.

Samoloty

z funduszu opieki społecznej

Miasto Gotha ofiarowało niemieckiemu L. O. P. pierwszy samolot i zapowiada ofiarowanie dalszych samolotów z funduszu miejskich. Wypada tu zaznaczyć, iż Gotha jest stosunkowo jednym z mniejszych miast niemieckich, liczy bowiem zaledwie 45 tysięcy ludności i leży w ubogiej Turynii.

Jak brzmi komunikat oficjalny, składki na samolot zebrano z „ofiarności mieszkańców”, w rzeczywistości zaś obciążono znacznie pomoc dla bezrobotnych oraz inną pomoc opieki społecznej.

Dwie sprawy o Rzeszowie

O „Krwawą procesję” w Grodzisku

ZAKOŃCZONO PRZESŁUCHIWANIE OSKARŻONYCH.

W pierwszym komplecie sędziowskim, rozpatrującym sprawę grodzką, przesłuchiowano wczoraj dalszych oskarżonych.

Osk. Karaś zeznał, iż ktoś nieznaną zażewcił w nocy latarką pod oknem jego domu i wezwał do udania się do Grodziska.

Na pytanie przewodniczącego mówi, że otrzymał karabin od jakiegoś nieznajomego dopiero w Grodzisku.

Następnie zeznał Wojciech Bechta, 28-letni rolnik z Grodziska Dolnego. Opowiada, że kiedy znalazł się pod budynkiem policyjnym, komisarz zagroził, że o ile tłum do pięciu minut się nie rozejdzie, to każe strzelać. Ludzie zaczęli wtedy uciekać. Pozostali tylko kobiety. Gdy uciekali padła salwa; były trupy i ranni.

Przew.: — Mielście karabin?

Oskarżony: — Nie miałem.

Przew.: — Mielście przecież do policji strzelac?

Oskarżony: — To jest nieprawda.

Obrona dr. Palasiewicz: — Czy było ostrzeżenie przed salwą?

Oskarżony: — Nie było.

Oskarżony Franciszek Wierzbicki, 21-letni robotnik z Bud Łancuckich, podkreśla, że podczas obalenia posterunków w Grodzisku przebywał u swojej kuzynki.

Pytanie adw. Czarneka, czy policja oskarżonego biła, zostało przez przewodniczącego, po dłuższej utarczce, uchylone.

Zeznają dalej oskarżeni: Michał Walczka i Feliks Biały. Do winy się nie przyznają.

Po krótkiej przerwie w rozprawie zabiera głos adw. pos. Zieliński i apeluje do przewodniczącego, aby rozprawę, w myśl procedury, uczynił jawną, gdyż prezes sądu odmawia wydawania bileto- w wstępu, choć bardzo dużo osób o to walczy. Pos. Zieliński podkreśla, że na salę nie dopuszcza się nawet adwokatów. Przewodniczący obiecał sprawę zbadać.

Zeznają następnie oskarżeni: Wojciech Kryl i Franciszek Bujniak, 31 l. rolnik z Wierzawic. Posiadał on krótki karabin, który otrzymał od brata, służącego obecnie w wojsku. W Grodzisku karabin ten zabrał mu oskarżony Karaś.

Józef Gotab przyznaje, że z Grodziska nie radził ludziom iść z „gołymi pazurami”.

Wojciech Tubiak, 40-letni rolnik z Bud Łancuckich, opowiada, że poszedł do Grodziska na „manifestację”. Wyjaśnia, że pod słowem manifestacja rozumiał upokorzenie się policji przed chłopami.

Szymon Korzystka wypiera się wszelkiej winy i przyznaje się do tego, że miał widły.

„Przesilenie” w Związku Ziemian przed sądem obywatelskim

Pisaliśmy osobno o „przesileniu” w Związku Ziemian i o powodach tego „przesilenia”. Poniższy komunikat aj. „Press” uzupełnia nasze informacje; podajemy go w brzmieniu dosłownym.

„Na terenie związku ziemian zaszły pewne nieporozumienia na tle działal-

Wojciech Kazak, 18-letni chłopak z Brzozy Królewskiej, nie był przesłuchany w śledztwie, gdyż ukrywał się przed policją. Twierdzi on, że nie brał udziału w zająć.

Przewodniczący: — A byliście w przecież w Grodzisku, ludzie was tam widzieli?

Oskarżony: — Widzieli, czy nie widzieli, ja tam nie byłem i koniec.

Przewodniczący: — Jest świadek, który was tam widział z karabinem.

Oskarżony: — Owszem, owszem, świadek może być, ale ja karabinu nie miałem.

Oskarżony Antoni Rydzak szedł do Grodziska dlatego, że komuniści napadli na kościół. Na pytanie przewodniczącego, czy miał siekiere, albo widły ze sobą, zapewnia, że wogóle w domu siekiery nie posiada.

Przewodniczący przywołuje oskarżonego, Piotra Banasia. Do żadnej winy się nie przyznaje.

O godz. 1.30 zakończono przesłuchiwanie oskarżonych. Na rozprawie wieczornej przesłuchiowano świadków.

Zająć w Wólce pod Lasem

(PAT.). Drugi komplet sędziowski, — rozpatrujący sprawę o zająć w lasach łancuckich przystąpił do badania świadków, których na wczorajszej rozprawie wezwano 15. Świadców ci mieli zeznać na okoliczność kradzieży drzewa w nocy w dn. 16 na 17 czerwca b. r. w Tajemnicie oraz w sprawie zająć w Łukawcu w czasie odbierania skradzionego drzewa od Władysława Pasierba. Przed rozpoczęciem badania świadków obrońca dr. Liwo zgłasza wniosek o zwolnienie oskarżonych z aresztu prewencyjnego, motywując swój wniosek pilnymi robotami w polu. Prokurator sprzeciwia się wnioskowi. Trybunał decyzyjnie w sprawie świadków odłożył do przerwy.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Świadek Dynia, gajowy stwierdza, że w nocy z 16 na 17 czerwca skradziono w lesie 3 sagi drzewa brzożowego, jeden sosnowego, jeden olchowego i dwa kłocę. Innymi świadkami widzieli przejeżdżające nad ranem 17 czerwca wozy z drzewem.

Następny świadek Leon Jasyk, posterunkowy w Jasionce, opisuje przebieg zająć na terenie zagrody Pasierba w Łukawcu przy odbieraniu skradzionego drzewa. Pasierb, wspomniany przez grupę ludzi uzbrojonych w kije i kłonicie, uniemożliwił policji przeprowadzenie dochodzenia i odebrania drzewa.

Koniec przedrocznej rozprawy zaznaczył się kilku incydentami, jakie powstały między pos. dr. Liwą, a przewodniczącym, który nie pozwalał obrońcy na stawianie szeregu pytań pod adresem posterunkowych.

Rozprawa trwa.

„Usanowana” spółdzielczość ministerjalna w Polsce

W najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej (dekret z mocą ustawy), nowelizujące dotychczas obowiązującą ustawę o spółdzielniach. Z niecierpliwością do tej pory jedynie ogólnikowych informacji prasy „saracyjnej” na ten temat, możnaby sądzić, że rozporządzenie p. Prezydenta wprowadza jedynie drobne zmiany o charakterze formalnym, nie mogące w większej mierze zaważyć na rozwoju spółdzielczości w Polsce.

Po zapoznaniu się z projektem omawianego dekretu dochodzimy do wniosków wręcz przeciwnych. Zmiany, jakie mają być wprowadzone do ustawy o spółdzielniach, uderzają w same podstawy spółdzielczości, niszczą bowiem niemal zupełnie jej niezależność, jej, że użyjemy tego słowa — samorządność. Przelanie na przewodniczącego Państwowej Rady Spółdzielczej rozlicznych kompetencji, spoczywających dotąd w rękach całej Rady, bądź też pozostawionych wewnętrznemu samorządowi ruchu spółdzielczego, wprowadza nowy, nieznan dotychczas wśród spółdzielców rodzaj jedynowładztwa: jedynowładztwo przewodniczącego Rady Spółdzielczej. Ponieważ zaś ów wszechwładny

in spe przewodniczący Rady, jest w myśl ustawy mianowany przez p. ministra skarbu z pośród urzędników ministerjum — samodzielność i niezależność ruchu spółdzielczego będzie od tej pory fikcją. Nastąpi dalsze biurokratyzowanie przedewszystkiem Związków Spółdzielni, do skomplikowanej hierarchii władz i urzędów przybędzie nowe, tworzone przez dekret, „biuro przewodniczącego Rady Spółdzielczej”, z własnym budżetem, obciążającym oczywiście w konsekwencji organizację spółdzielczą. Ruch spółdzielczy, nigdy w Polsce nie czujący się zbyt silnym, pozbawiony samodzielności, stracić może poczucie odpowiedzialności za siebie. Poddany tak gruntownie wpływowi „tryumfującej biurokracji”, stracić może również swą atrakcyjność wśród szerokiej mas społecznej, które zrozumie, że także na tym odcinku nie ma właściwie nic do gadania — bo wszystko załatwia między sobą urzędnicy ministerjalni, mianowani przez ministra skarbu i... spółdzielcy, mianowani przez urzędników ministerjalnych!..

Oto jak ma wyglądać nowa, „usanowana” spółdzielczość ministerjalna w Rzeczypospolitej!..

Strajk w drukarni

„Wyszyński i S-ka”

W drukarni „Wyszyński i S-ka” wczoraj wybuchł strajk, do którego pracownicy zostali zmuszeni nieustępliwym stanowiskiem właścicieli.

W drukarni tej przed paru miesiącami zawarto umowę, mocą której zarobki zostały dociągnięte do poziomu płaconych w solidniejszych drukarniach. Obecnie pp. właściciele chcą wrócić do poprzedniego stanu bezprawia i w tym celu wymówili pracę całemu personelowi, z wyjątkiem specjalnie „zaufanych”.

W tej sprawie odbyła się onegdaj konferencja w Inspektoracie, na której przedstawiciele Związku zgłosili żądania: żadnej redukcji pracowników, w razie braku pracy — redukcja dni, żadnych zniżek do czasu zawarcia umowy zbiorowej, cofnięcie wszystkich wymowień; a inspektor p. Domaniewski 3 godziny tłumaczył p. Głodkowskiemu niewłaściwość jego postępowania, propo-

nując przedłużenie wymowień na 2 tygodnie, celem umożliwienia przeprowadzenia rokowań w sprawie zmian w dotychczasowej umowie.

P. Głodkowski to wszystko odrzucił, oświadczył, że się „strajku nie boi”, bo poprosi policję o opiekę.

I zrobił tak, gdyż wczoraj dwóch przedstawicieli Związku, którzy udali się pod drukarnię, celem uzyskania informacji, jak przedstawia się sytuacja, zostali przed południem aresztowani.

Tak więc p. Głodkowski nie tylko zlekceważył powagę i wskazówki Inspektoratu, odrzucił wszelką rozmowę ze Związkiem Zawodowym, ale posunął się nawet do aresztowania członków Związku. A przecież jest to drukarnia, która istnieje głównie na zamówieniach społecznych.

Strajk prowadzi Związek Zawodowy Drukarzy (Miodowa 6).

Wszechnica Jagiellońska

Wyraża protest przeciwko nowej ustawie akademickiej

Z okazji otwarcia Roku Szkolnego na Uniwersytecie Krakowskim, wygłosili uroczyste przemówienia b. rektor prof. dr. Kutrzeba i nowy rektor prof. dr.

Maziarski.

Obaj mówcy w przemówieniach swych zaprotestowali przeciwko skutkom nowej ustawy akademickiej.

Dzieci inwalidów mają pierwszeństwo

Ministerjum Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. w odpowiedzi na memoriał złożony przez Związek Inwalidów R. P. zapowiedziało wydanie okólnika w sprawie przyjmowania dzieci ofiar wojny do szkół państwowych. Dzieci inwalidów korzystać będą z prawa pierwszeństwa, na równi z dziećmi urzędników państwowych.

Sliczny początek roku szkolnego

Z powodu incydentów, jakie zdarzyły się w czasie uroczystości inauguracyjnej nowego roku akademickiego, dojdzie do pierwszych spraw dyscyplinarnych na podstawie nowego rozporządzenia Ministra Oświaty. Rektorat S. G. G. W. pociągnął do odpowiedzialności trzech studentów za zorganizowanie nielegalnego wiecu, po obchodzie inauguracyjnym, (PID).

Na froncie austriackim

Międzynarodówka Zawodowa w Wiedniu

Egzekutywa Międzynarodówki Związków zawodowych, która w ubiegłym tygodniu obradowała w Paryżu, uchwaliła zwołać nadzwyczajne posiedzenie do Wiednia, aby dać funkcjonariuszom Międzynarodówki okazję do poinformowania się o stosunkach w Austrii.

W ubiegły piątek odbyło się też w Wiedniu posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki zawodowej pod przewodnictwem Citrine (Anglia). W konferencji wzięli udział delegaci trzynastu krajów: z Polski tow. Żuławski. Poza tem wzięli udział sekretarze należących do Międzynarodówki organizacji: budowlanych, drzewnych, robotników rolnych, nauczycieli, malarzy, służby pocztowo - telegraficznej, tytoniowych, transportowców i t. d. w liczbie 23.

Przewodniczący tow. Citrine, otwierając posiedzenie, wskazał na nadzwyczajny fakt w historii Międzynarodówki, że jej Egzekutywa została zwołana tak szybko i do stosunkowo odległego miasta. Następnie omówił położenie w Austrii.

Sekretarz Międzynarodówki tow. Schewenels wskazał na środki pomocy, które Międzynarodówka zamierza przedsięwziąć dla Austrii.

Nad sprawozdaniami przeprowadzono obszerną dyskusję, poczem odbyła się narada międzynarodowych sekretarzy zawodowych.

Pojednanie

Mam dwóch — sami wiecie — przyjaciół na tej ziemi; jeden w „sanacji” służy, drugi w „Obwiespolu” Żydów szuka. Czytam ci ja i „Gazetę Polską”, i „Gazetę Warszawską”, — taki już mój grzeszny obyczaj. Czytam ci ja, czytam, i myślę sobie: czas POJEDNANIE zrobić w narodzie; widzę: różnicy wielkiej ze świecą nie znajdziesz; niechta się dogadają; i inni — straszą się radzi, i p. Sadzewiczowi smóra z duszy spadnie, i p. Dmowski emeryturę dostanie, i może p. Irena Krzywicka nie napisze więcej w „Wiadomościach Literackich” o tragedii pacyfistycznej matki Polki... Korzyści dużo...

Zesłał się tedy myś w trójkę... Przed tym po jednej wypłacie, potem po jednej średniej; trochę gadu - gadu; ot, jak to zwykle; jak mama? a teściowa? czy aby ciocia zdrowa? No, i POLITYKA...

„Obwiespolak” z początku kosym trochę ciem patrzył: żydowskiej — widać — intrzygi szukał; nos ci wszakże u mego „sanatora” do góry z Bcą pomocą zadarty, to i rozkrochalił się przyszło obydwom.

Uśmiechnęli się do siebie...

„Dobrze — powiada „Obwiespolak” — pan Miedziński u Was o sprawie brzeskiej napisał... Jasnó rzecz wylóżył... Żydowska, okazuje się była robota, i masony na gwałt pomagali. W sedno samo utrafił. Zawsze to mówiłem Nowodworskiemu; ale on — wiadomo — adwokat! liberalne u niego wspomnienia ciągle pokutują... A „Gazeta Polska” prosto z mostu: Żydy i masony! jasno, wyraźnie, rozumiecie. Ja myślałem — Sadzewicz zdradza; wcale nie zdradza! APOSTOŁ, można powiedzieć. Przedtem z Traugutta chciał żyda zrobić; wtedy nie wyszło; zato teraz „Herszem” Libermanem doskonale zajęchał; a ten proces w Marmaroszu Sigeth, na ten przykład? Żydy broniły masonów i bolszewików... Odrzuć mówię...

Mój „sanator” tylko ręką kiwa... Uroczysty on; wiadomo, bliżej urzędu skarbowego...

— Ty — mówi — odzyskany mój druhu serdeczny, Ty z Marmaroszu Sigeth po niechu, widzisz, wykazujesz zadużo. Powoli trzeba... zdążyć... I pan Balicki, nieboszczyk, czekał długo, nim rok 63 Żydom i masonom ofiarował... Teraz u nas sprawa brzeska — widzisz — aktualna; taka — uważasz — racja stani wypadła; i muszę Tobie przyznać, że Wy to w „Gazecie Warszawskiej” nawet mądrze napisali; rację stanu Wy rozumiecie; na ławie oskarżonych, znaczą się — Liberman, a na ławie obrońców — „Berensohn” a prokurator — Rauze; „Drobną” jemu, zdaje się, na imię. I naród zrozumiał doskonale: Żydy się ze sobą pokłócili, stąd cała sprawa brzeska. Dla „wychowania państwowego”, jak znalezione...

Chwałę sobie — powiada dalej — szczyty patriotyzm panów... Niechle... niechle, — jak na początek...

Trochę się ze sobą później pokłócili. Ze to p. Wiślicki nie ma trzech pokoleń arystokratycznych wstępców. Trudno! nie małco prawda, to nie grzech...

Ale — zawsze — pierwszy krok ku POJEDNANIU zrobiony. Zgodzili się obydwaj, że sprawa brzeska — to zwyczajna masonisko - żydowska intriga.

ARCHIWISTA.

W sobotę odbył się dalszy ciąg dyskusji na plenum Egzekutywy, obradowano nad wnioskami o pomoc dla austriackich związków zawodowych. Odnośnie wnioski przyjęto jednomyślnie.

Przewodniczący tow. Citrine zamknął posiedzenie stwierdzeniem, że obrady wykazały solidarność zawodowo zorganizowanych robotników wszystkich krajów z robotnikami austriackimi. Kierownictwo Międzynarodówki, sekretariaty zawodowe i wszystkie centralne krajowe przeprowadzą powzięte uchwały.

Dalsze represje przeciw robotnikom

Komunikat, wydany przez Sekretariat Międzynarodówki Zawodowej o konferencji wiedeńskiej, został przez cenzurę skonfiskowany.

W poniedziałek rząd wydał zakaz roznoszenia do domów, kolportowania ulicznych i sprzedaży ulicznej „Arbeiter Zeitung”, centralnego organu partii socjalistycznej Austrii. Zakaz ma obowiązywać „nawet” w ciągu miesiąca.

Robotnicy Wiednia

w obronie „Arbeiter-Zeitung”

Niedzielną i poniedziałkową numery „Arbeiter Zeitung” uległy specjalnie złośliwym konfiskatom. We wtorek wczesnym rankiem robotnicy Wiednia dowiedzieli się, że kolportaż „Arbeiter Zeitung” ma być zakazany na przeciąg jednego miesiąca, jako kolportaż uliczny

Pismo będzie mogło być dostarczane tylko przez pocztę.

Taki sam zakaz dotknął organ partii w Linzu.

Jednocześnie rozwiązano robotnicze stowarzyszenie śpiewacze jednej z dzielnic Wiednia (Alsergrund). Stowarzyszenie to obchodziło w niedzielę uroczystość 40-lecie swego istnienia. Uroczystość ta, która zgromadziła 60 tysięcy robotników, zamieniła się w wielką manifestację na cześć socjalizmu i tow. Seitz, burmistrza wiedeńskiego, który wygłosił płomienną mowę.

Międzynarodówka a Austrija

Dn. 14 i 15 b. m. odbędzie się w Wiedniu Kongres nadzwyczajny partii socjalistycznej. Na kongres ten przybędą: tow. Vandervelde, Blum, Smith jako obecni przewodniczący i Compton, jako b. przewodniczący Partii Pracy.

Jestto pierwszy wypadek, że angielska Partia Pracy deleguje na kongres partii socjalistycznej kontynentu przewodniczącego i b. przewodniczącego Partii.

(piszemy o tem w notatce powyżej).

W kilku większych przedsiębiorstwach Wiednia wybuchł w odpowiedzi demonstracyjny strajk. Po południu odbyły się w licznych punktach miasta samorządne demonstracje uliczne. Kilka osób aresztowano.

Przeciw krwawej despotii hitlerowców

Prezydium Niemieckiej Socjalno - Demokratycznej Partii z siedzibą w Pradze ogłasza następującą deklarację:

Dnia 22-go lipca zgłosił premier pruski Goering wniosek prawny, według którego wydajacy zagranicą druki, nawiązujące do zdrady głównej, jak również rozpowszechniający druki te w kraju będą karani śmiercią. Cały świat potraktował ten wniosek jako produkt chorobliwego mózgu, ale rząd Rzeszy prawo to w dniu 4 października ogłosił.

Ogłoszenie tego prawa jest dowodem, że obecni władcy Niemiec lekają się zbliżającej się zimy, a prawda napęcza ich panicznym strachem. Żeby zapobiec jej nadejściu, nie cofają się przed żadną zbrodnią.

Nikt nie może obecnie w Niemczech odpowiadać za zdradę główną, prócz jedynie obecnych władców Niemiec.

Oni to pod fałszywym pretekstem, że wspólny front socjalistyczno - komunistyczny podpalił Reichstag, dokozali na padu zbrojnego na partię socjalistyczną, która główne swe zadanie w tym momencie widziela w obronie obowiązującej konstytucji.

Tysiące i tysiące niemieckich towarzyszy tylko za to mordowano, męczono i zasyłano do obozu jeńców, że byli wierni konstytucji.

Nietylko złamali konstytucję, na którą przysięgali, ale zniszczyli ją bez reszty, a ludowi odebrali te nawet prawa, które już za monarchii uważał za swą bezsporną zdobycz. Co więcej, naczelna zasada każdego praworządnego państwa — równość wszystkich obywateli w obliczu prawa — obalili i uczynili z Niemiec

miec despotię, jakiej świat od wieków nie znał.

Niemia już żadnej normy prawnej, według której rządzony jest każdy naród, jest natomiast panowanie samowoli i zbrodni.

Partia narodowo - „socjalistyczna” sama użupowała sobie prawo załatwiania się ze swoimi przeciwnikami politycznymi w drodze mordów skrytobójczych. W licznych wypadkach robiła użytek z tego prawa, ostatnio przez wykonanie zamachu na kanclerza Austrii Dollfusa. Przyjęcie wniosku Goeringa, które stało się prawem, nie jest niczem innym, jak próbą ulegalizowania mordów politycznych na swoich przeciwnikach przez nadużycie wymiaru sprawiedliwości.

Kto w tej próbie bierze udział, jest w oczach wszystkich uczciwie myślących ludzi pospolitym zbrodniarzem, który, gdy w Niemczech restytuowany zostanie stan prawny, jako zbrodniarz potraktowany zostanie.

Swoimi krwawymi prawami despoti nie powstrzymają naturalnego rozwoju wypadków. Przez stosowanie samowoli i gwałtów prędzej doczekają się dnia, w którym naród niemiecki uwolni się z pod hańbiącej władzy zbrodniarzy.

Praga, 8 października 1933 r.

Prezydium Socjalno - Demokratycznej Partii Niemiec.

Na marginesie zdemaskowania Harewicza (Sasa)

Radomskie „Życie Robotnicze” poświęciło wiele czasu i sił demaskowaniu dawnych prowokatorów i szpicli z epoki caratu, tych, mianowicie, którzy „żyją sobie spokojnie” w Polsce Niepodległej.

Między innemi „Życie Robotnicze” właśnie ujawniło pierwsze „sytuację” Charewicza (Sasa), zdemaskowanego świeżo urzędnika wydziału finansowego dyrekcji warszawskiej K. P. K., czło wieka, który spowodował śmierć Józefa Montwiłła-Mireckiego.

„Życie Robotnicze” zapowiada dalsze rewelacje o prowokatorach ochrony, przebywających w Polsce.

Jak gotować dobrze i tanio,

zastanawia się każda oszczędna gospodyni, której decyzja nastąpić musi szybko i trafnie. Również poświęcić musi baczną uwagę odpowiedniemu odżywianiu dla zachowania zdrowia i sił swych najbliższych. W związku z tem zupełnie słusznie polecić można aromatyczny budyń Oetkera, jako nadzwyczaj pożywny i łatwo strawny, a temsamem nadający się znakomicie do uzupełnienia każdego choćby najskromniejszego obiadu.

(X)

jestes przeziebiony?
Spiesz po
Aspirine
do najbliższej apteki

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Po „konkordacie” Watykanu z hitleryzmem

Los przywódców bawarskiego ruchu katolickiego

Były prezes rady ministrów w Bawarii dr. Henryk Held — jak donosi nie miecka prasa na emigracji — jest obłożnie chory i nerwowo zupełnie złamany. Held — jak wiadomo — był przywódcą katolickiej bawarskiej Partii Ludowej.

Zona b. premiera Helda wskutek częstych rewizji przeprowadzanych przez „szturmowców” w jej domu i wskutek łobuzerskiego traktowania jej przez hitlerowskich pachołków wpadła w psychozę lęku i wciąż drży na myśl, że lada chwila znnowu wpadną do jej domu zbiry i że zabrają ją do więzienia lub obozu koncentracyjnego. Syn Heldów, inżynier Walter Held, dawniej czynny w Bawarskiej Fabryce Motorów, znajduje się w słynnym obozie w Dachau. Drugi syn, Henryk, który w Regensburgu pro-

wadził kancelarię adwokacką, utracił wszelką praktykę i jest bez środków utrzymania. Zaznaczyć należy, że hitlerowskie władze odmówiły b. premierowi Heldowi emerytury, która mu się prawnie należała.

Nie lepiej powodzi się b. przewodniczącemu bawarskiej Partii Ludowej radcy stanu Schaefferowi. Hitlerowcy trzymają go w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie musi pracować przy robotach ziemnych.

Były minister spraw wewnętrznych Bawarii Stützel został w swoim czasie w nocy porwany z łóżka i skatowany, poczem dłuższy czas leczył się w jednym z monachijskich szpitali. Gdzie przebywa od czasu wypisania się ze szpitala — nikt nie wie.

Maurycy Hillquit

Z Nowego Jorku nadchodzi żałobna wiadomość o śmierci jednego z przywódców amerykańskiego ruchu socjalistycznego tow. Maurycy Hillquit.

Hillquit pochodził z Rosji i urodził się 1 sierpnia 1870 r. w Rydze. Mając lat 16, wyemigrował on do Ameryki, gdzie po ukończeniu studiów prawniczych został jednym z najpopularniejszych adwokatów Nowego Jorku. Od początku bytności w Ameryce był działaczem partii socjalistycznej. Od r. 1906 należał do zarządu Partii, od 1904 r. był sekretarzem zagranicznym partii i w tym charakterze brał udział we wszystkich prawie kongresach Międzynarodówki Socjalistycznej przed i po wojnie.

Po rozłamie w socjalizmie amerykań-

skim po wojnie, Hillquit pozostał wiernym socjalizmovi, i w r. 1923 doprowadził do przystąpienia partii amerykańskiej do wskrzeszonej Międzynarodówki Socjalistycznej.

Na Kongresach Międzynarodówki Hillquit występował jako przedstawiciel partii amerykańskiej.

Hillquit był też publicystą i pisarzem socjalistycznym. Napisał on historię socjalizmu amerykańskiego, dalej: książkę p. t. „Od Marksa do Lenina” i „Socjalizm w teorii i w praktyce”.

Tow. Hillquit był jedną z najsympatyczniejszych postaci międzynarodowego ruchu robotniczego i pozostawia po sobie szczerą żal.

Cześć Jego pamięci!

Przegląd prasy

Kasowanie katedr na uniwersytetach polskich, — wywołuje nie tylko krytyczne uwagi pism opozycyjnych, ale także pism prorządowych. Oto „Ilustrowany Kurjer Codzienny” pisze:

Nowy rok na wszechnicy Jagiellońskiej otwarto pod znakiem redukcji. Nowy rektor U. J. prof. Maziarski w przemówieniu inauguracyjnym podkreślił, że uległy zwinięciu katedry naukowe wybitnie czynne, rozwijające pierwszorzędą działalność pedagogiczną, że zwinęto je wbrew opinii ciał fachowych, odmawiając nawet rektorowi możności interwenjowania w tak doniosłych kwestiach.

Z pośród katedr klinicznych, zwinęto Polsce dwie: jedną w Wilnie, drugą w Krakowie. W Wilnie katedrę chorób wewnętrznych, w Krakowie katedrę chirurgiczną. Wzaman za to, stworzono szereg nowych katedr na innych wydziałach.

Walne zebranie R.T.P.D.

Zarząd Główny Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie, zawiadamia, że dnia 12 listopada r. b., o g. 10 rano, w domu Związku Zawodowego Kolejarzy przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie, odbędzie się Walne Zebranie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie i wybór Prezydium Zebrania. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania.

Sprawozdanie z działalności:

- Zarządu Głównego,
- Oddziałów,
- Komisji Rewizyjnej.

Uchwalenie preliiminarza budżetowego.

Referat n. t.: „Jak realizować socjalistyczne wychowanie w ogniskach i w świetlicach” — tow. W. Pożaryski.

Wyборы: a) 4 członków Zarządu i 3 zastępców, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sadu Rozjemczego.

Wolne wnioski.

Przewodniczący:

(—) T. Arciszewski.

Sekretarz

(—) W. Tulodziecki.

Spadek bezrobocia w Anglii

Min. Rolnictwa w Anglii Elliot zawiadomił na jednym z zebrani w ostatnich dniach, że liczba bezrobotnych spadła w porównaniu z sierpniem r. ub. o 648.000 osób.

„Żyłem i umarłem jak pies”

W Budapeszcie otruj się w swem mieszkaniu 62-letni, bezrobotny ślusarz Vajda.

W liście pozostawionym prosi on o wypisanie na nagrobku: Żył i umarł jak pies”.

PRZYCHODNIA SPECJALNA

DR. D. GISERA

B. Asystenta Kliniki Berlińskiej

CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego)

WENERYCZNE (specjalnie chroniczne)

skórne, pęcherza, nie-

moc piciowa, analizy krwi, moczu. Zapobie-

ganie. Dżateria. Sollux. Lampa kwarcowa.

Od 9-2 i od 4-9 wiecz. Porada 4 zł

Proces o „krwawą procesję” w Grodzisku

Zeznania oskarżonych

Przebieg drugiego dnia procesu

Rzeszów, 10 października. (PAT.). Podczas wczorajszej rozprawy w pierwszym komplecie sędziowskim (sprawa grodziska) zeznają oskarżeni o udział w zgromadzeniu, które miało na celu zawiązanie budynkiem posterunku policji i rozbrojenie jej. Pierwszy składa zeznania główny oskarżony Jan Kula, prezes Stronnictwa Ludowego w Grodzisku, który, wedle akt oskarżenia, spowodował wyjście tłumu z pod kościoła, a następnie udał się razem z nim na posterunek policji, skąd wysłał gońców do okolicznych wsi z zawiadomieniem o „wypadkach w Grodzisku” i wezwaniem o pomoc. Kula nie przyznaje się do winy.

Przew.: — Czy był pan w Rakszawie?

Osk.: — Był tam jubileusz prezesa Witosa, a ponieważ zajmowałem się polityką ludową od młodych lat, uważałem za stosowne do Rakszawy pojechać.

— A co to było pod Łańcutem?

— Przyszedł do mnie jakiś nieznany osobnik z Żolyni. Powiedział: „Szczęść Boże” i zawiadomił, że w Rakszawie aresztowano księdza Bachotę, wobec czego trzeba iść go odbić. Ponieważ informacje tego nieznajomego osobnika potwierdził mi mój gońiec, opowiedziałem o tem w Grodzisku i w rezultacie kilkadziesiąt osób ruszyło w kierunku Łańcuta. Na drugi dzień poszliśmy z Burbą i innymi chłopami do starosty Chrzanowskiego.

Przewodn.: — Policja wam jeszcze nie nie zrobiła, pociągali do starosty?

Osk.: — Starosta mnie i cały powiat szykanował i bez powodu karał, nadto domagaliśmy się od starosty rozwiązania podlego Sejmu.

Przewodn.: — Proszę nie obrażać Sejmu.

Osk.: — Prosiłbym wtedy także starostę, aby nas inaczej zaczęto traktować. Podzieliłem wtedy, że państwo nie otacza chłopów opieką. U nas tu rozwiązano wszystkie organizacje chłopskie. Dom Ludowy zbudowany przez nas, skonfiskowano i dano straż pożarną.

Przewodn.: — A co starosta na to powiedział?

Osk.: — Że nas rozumie i że odniesie się do wojewody. Tylko co do naszego żądania, aby rozwiązano Sejm i urządzone uczciwe wybory, nie dał odpowiedzi.

Przew.: — A czy ludzie mieli broń?

Osk.: — Oświadczam stanowczo, że żadnej broni nikt nie posiadał. O ile ko-

mu się udowodni, że miał broń lub kije, to ja pozwolę się powiesić. Dopiero w nocy nadeszli chłopci z bronią.

Sędzia Zieliński: — Jakże były wasze żądania w starostwie?

Osk.: — Poprzednio trochę powiedziałem, teraz chcę dodać, że żądaliśmy, aby konstytucja była szanowana, aby istniała sprawiedliwość, i aby wyroki w sądach zapadały według prawa.

Sędzia Zieliński: — Czy starosta mówił, że te wasze żądania były nielegalne?

Osk.: — Były one zupełnie uzasadnione, a miały na celu poprawę doli chłopskiej. Na wsi fermenty, głód i rzęda. Chłop nie ma nawet na sól, a tu go się szykanuje i depcze jego godność osobistą i ludzką. Mówi się publicznie, że „chama trzeba trzymać za mordę”. Te nienormalności chcieliśmy usunąć.

Bardzo ciekawe były zeznania stapińczyka Władysława Bałysa, który podkreśla, że do Stron. Ludowego nie nale-

żał. Pracował jedynie jako instruktor partii Stapińskiego. Ponieważ jednak wśród chłopów było bardzo silne podniecenie, które zwłaszcza wzrosło po aresztowaniu ks. Bachoty, on uważał za stosowne przyłączyć się do tego oddziału, który maszerował do Łańcuta, a potem do Grodziska. Dodaje jednak, że szedł tam głównie jako korespondent nieistniejącego już dziś organu Stapińskiego „Przyjaciół Ludu”.

Przew.: — A jak było z tym pochodem do Grodziska?

Osk.: — Ja byłem dawniej komendantem „Strzelca”; ktoś podczas pochodu dał mi szabłę, a ludzie się domagali, abym objął komendę. To była taka prymusowa nominacja.

Przewodn.: — A przecież zeznawał pan w śledztwie inaczej.

— — — — —

— — — — —

Na tem odroczone rozprawę.

Proces o podpalenie Reichstagu

Dokończenie rozprawy wtorkowej

W czasie konfrontacji zecera Thaler, Flötera oraz sierżanta Buverta dochodzi znowu do ostrej scysy między Dymitrowem a przewodniczącym sądu. Dymitrow zadaje Thalerowi pytanie, czy był on kiedyś konfrontowany z Van der Lubbem względnie z Popowem. Wobec przeczącej odpowiedzi świadka Dymitrow rzuca pytanie, czy przeglądał on przed podpisaniem protokołu w śledztwie. Zadane w tej formie pytanie przewodniczący zmienia, wzywając Thaler, aby oświadczył, czy protokół zawiera jakiegoś niedokładności. Świadek przeczy. Prośbę Dymitrowa, aby również świadek Flöter i sierżant Buvert wypowiedzieli się co do tego punktu, przewodniczący oddala.

Dymitrow: Czy pan przewodniczący może mi powiedzieć dlaczego uchyla pytanie?

Przewodn.: Na to nie dam uzasadnienia.

Wywiązując się bezpośrednio potem utarczka słowna, przyczem Dymitrow głośno woła:

„W tym procesie, panie przewodni-

czący, ja nie jestem dłużnikiem, lecz wierzycielem”.

Przewodniczący odbiera mu głos, przyczem cicho cemu Dymitrow oświadcza:

— Protestuję.

REWELACYJNE ODPOWIEDZI LUBBEGO

W czasie przesłuchiwania Van der Lubbe, który, jak zwykle na pytania reaguje zupełnie apatycznie, odpowiadając szepem: tak, nie, lub tego nie mogę powiedzieć, napięcie na sali coraz bardziej wzrasta. Przewodniczący i obrońca Seuffert starając się wpłynąć na oskarżonego, aby wyraźnie oświadczył, czy w chwili, gdy dostawał się do Reichstagu, był z nim ktoś inny, Lubbe rzuca nieczłowieczną odpowiedź: Nie, nie mogę tego powiedzieć.

W pewnej chwili Dymitrow zrywa się z miejsca krzycząc:

— Van der Lubbe musi wreszcie dać jasną odpowiedź, jak i z czyją pomocą dokonał podpalenia!”

Przewodniczący pyta Van der Lubbe, czy podpalenia dokonał sam czy nie. Van der Lubbe milczy, po chwili zaś cedzi: tak.

Przewodniczący: A więc podpalił pan sam?

Dymitrow woła wówczas, zwracając się do Van der Lubbe: To niemożliwe, wykluczone, idiota.

Nadprokurator Werner: Czy może inni przygotowywali podpalenie, lub pomagał w tem?

VAN DER LUBBE: TEGO NIE MOGĘ POWIEDZIEĆ.

Słowa te wywołują na sali wielkie poruszenie.

W tem miejscu obrońca dr. Sack oświadczył, że słyszał jak sędzący za nim: Dymitrow głośno powiedział, że Van der Lubbe jest narzędziem, którego nałżył inni.

Dymitrow przerywa: Tak jest istotnie.

Dr. Sack zwraca się do prokuratora z żądaniem, aby wyciągnął z tego kon-

Drugi proces tarnowski

Zajścia w Kozodrzy

Przebieg drugiego dnia procesu

(Telefonem od własnego korespondenta)

W drugim procesie o zajścia w Kozodrzy, a mianowicie o zorganizowanie w 7 wsiach, otaczających Kozodrę, wypraw chłopskich na pomoc chłopom w Kozodrzy — zakończono we wtorek przesłuchanie 12 świadków oskarżenia. Świadców ci, ze starszym post. Wojewodą na czele, przeważnie nie wiedzą nic z własnego doświadczenia, a tylko słyszeli od osób trzecich o tem, że oskarżeni organizują takie wyprawy.

W sposób stanowczy zeznaje tylko

dzierżawca dworu Penkala, członek BB., który przyznaje się, że donosił starości o każdym ruchu we wsi.

Na zapytanie obrońcy dr. Rozwadowskiego, czy świadek jest konfidentem policji, Sąd uchyla to pytanie.

Św. Pociąg z Niedźwiady również obciąża oskarżonych, okazuje się jednak, że słyszał o tych groźbach od swego syna, Feliksa, który w międzyczasie zmarł.

O napad na pocztę w Truskawcu

Rozprawa we wtorek w Samborze rozpoczęła się o godz. 9-ej rano od przesłuchania oskarżonego Ilkiwa, który przyznaje się do czynu, nie jednak nowego do sprawy nie wnosi.

Następnie zeznaje oskarżony Petriw, który z pośród dotychczasowych pod-

sądnych składa zeznania najbardziej wy-czerpujące, przyznaje się, że po wstąpieniu do O. U. N. złożył przysięgę na rewolwer, którą odebrał od niego Hnatow. W trakcie zeznań opisujących napad na pocztę w Truskawcu podaje, że na samej poczcie nie był, gdyż zmylił drogę. Koledzy jego w tym czasie, po dokonaniu napadu, już uciekali.

Z kolei trybunał przystępuje do przesłuchania świadków t. j. całego ówczesnego personelu urzędu pocztowego w Truskawcu. Świadców ci pokolei opisują przebieg zajścia, tak jak zdołali zapamiętać, nie wnosząc zresztą ciekawych szczegółów do sprawy.

Żaden świadek z wyjątkiem Lipki, niższego funkcjonariusza pocztowego nie poznaje nikogo z oskarżonych. Jedynie Lipka poznaje Łabówkę, jako tego, który stał z rewolwerem przy drzwiach do hallu. Przy konfrontacji Łabówka przyznaje, że tak w istocie było.

Proces o zajścia w Łapanowie

Przebieg drugiego dnia procesu

Według P. A. T.-a

W drugim dniu procesu o zajścia w Łapanowie na wstępie rozprawy obrona wystąpiła z całym szeregiem wniosków, zmierzających do przedstawienia w tajemniczym świetle postępowania władz administracyjnych i policji.

Miedzy innymi obrona postawiła wniosek, domagający się od sądu, aby odniósł się do Ministerjum Spraw Wewnętrznych z prośbą o przedłożenie sądowi aktów dochodzeń, przeprowadzonych w sprawie zajść w Łapanowie przez specjalną komisję ministerjalną.

Wnioskom tym sprzeciwił się prok. Szypuła. Ogłoszenie decyzji Trybunału w sprawie wniosków obrony przewodniczący zapowiedział na czas późniejszy i otworzył postępowanie dowodowe.

Pierwszy zeznaje jako świadek posterunkowy policji St. Kwiatkowski, świadek zeznaje, że do Łapanowa został delegowany wraz z 30 innymi posterunkowymi z Krakowa. Oddział ten pod komendą kom. Loedla stanął na gościńcu w Trzcinie, otrzymawszy rozkaz niedopuszczenia zamierzonego pochodu do Łapanowa. Słyszał jak komisarz Loedel wzywał kilkakrotnie tłum do rozejścia się. Tłum nie rozszedł się jednak a przeciwnie, zachęcani głośno przez niektórych oskarżonych, jak Rybę i Babalowa, których świadek rozpoznaje, napierał coraz silniej na policję. W tym czasie pierwszy kamień rzucił osk. Stochel. Co do osk. Rybę, świadek rozpoznaje go dokładnie jako tego, który na rowerze bądź na koniu jeździł wśród ludzi, nawołując ich do tworzenia pochodu

przebiecia kordonu i wykrzykiwał: „precz z rządem”, „niech żyje prezydent Witos”.

Z kolei zadaje świadkowi pytania obrońca, starając się wydobyć od niego przyznanie, że policja pierwsza strzelała do tłumu. Przewodniczący upomina w sposób stanowczy obrońcę Warenhaupta, aby pytaniami swymi nie robił na sali sądowej t. zw. nastroju, a dalsze w tym kierunku pytania obrońcy uchyla.

Posterunkowy Giza wskazuje również Stochel jako tego, który rzucił pierwszy kamień w policję. Ponadto wymienia Babalowa jako tego, który okrzykami podburzał tłum przeciw policji.

Po przerwie zeznaje jeden z głównych świadków oskarżenia, starszy posterunkowy Ignacy Kuśnier. Świadek, jakkolwiek już szczegółów odtworzyć nie może, stwierdza jednak pod przysięgą, że działalność wymienionych oskarżonych zdolna była tłum podburzyć przeciw policji. Pod wpływem ich nawoływań poczęły padać na policję kamienie, a następnie tłum usiłował policję rozbroić. Co się później działo, świadek nie wie, bowiem został ranny i odwieziony samochodem.

Z kolei przesłuchani zostali posterunkowi Bester i Puchała.

W czasie przesłuchania świadków dochodzi do scysy między obroną a przewodniczącym, zakończoną powtórnym upomnieniem obrony.

Następnie przesłuchano jeszcze 4-ch dalszych posterunkowych, którzy jednak do sprawy nie wnoszą nic nowego.

Pogrzeb z przeszkodami

Zamiana zwłok w trupiarni

Do kaplicy przy szpitalu św. Ducha przyszła onegdaj wieczorem rodzina Ignacego Wierchowskiego, lat 53, długoletniego pracownika firmy „H. Błasz-kowski”. Trumna ze zwłokami miała być przewieziona z kaplicy szpitalnej do kościoła N. Marii Panny na Lesznie. Gdy żona zmarłego zbliżyła się do trumny, celem pożegnania się ze zmarłym,

omal że nie upadła z przerażenia. W trumnie były zwłoki jakiegoś mężczyzny w wieku lat 25—26-ciu. Wśród licznie zgromadzonej rodziny i krewnych zmarłego wynikło zamieszanie. Rodzina udała się do grabarni, gdzie znaleziono zwłoki Wierchowskiego. Okazało się, iż zwłoki zamieniono. Uczynili to grabarze przez pomyłkę.

„Przesilenie” w Związku Ziemian

Donieśliśmy we wczorajszym numerze „Robotnika” o przesileniu w Związku Ziemian i o podaniu się do dym'sji całego Zarządu.

Jak się dowiadujemy, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, które wywołało przesilenie, uczyniło zarządowi zarzut,

iż bezprawnie podjął zaliczki w wysokości 100.000 zł.

Jak wiadomo, Zarząd Związku Ziemian od kilku lat jest „usanowany” a prezesem tego zarządu jest senator z BB. p. Jan Stecki.

Nowa defraudacja

w magistracie warszawskim

W wydziale finansowym zarządu miejskiego stwierdzono, że inkasent Bednarek przywłaszczył sobie około zł. 4.000 które zainkasował za podatki i nie wniósł do kasy miejskiej.

Zarząd miasta nie poniesie żadnych strat z tego tytułu, ponieważ posiada fundusz gwarancyjny Bednarka oraz poręczenie pewnej poważnej firmy.

Sprawę przekazano prokuratorowi przy sądzie okręgowym. Defraudację stwierdzono już po zwolnieniu Bednarka.

Procesy o nadużycia na Uniwersytecie

W ciągu najbliższego miesiąca odbędzie się w stołecznym Sądzie Okręgowym seria procesów o nadużycia popełnione w biurach Uniwersytetu Warszawskiego. Jak wiadomo trzy tego rodzaju sprawy wynikły z powodu ujawnienia defraudacji w biurach kwestury i bibliotece Uniwersyteckiej. Pierwszy proces wyznaczono na dzień 31 b. m. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. urzędnik kwestury Budnicki pod zarzutem przywłaszczenia około 30.000 zł.

Krzywdą

Donoszą nam z kół pracowników miejskich m. Warszawy, że robotnicy, którym miano wypłacić zaległe należności za wrzesień od 8 b. m., dotychczas nie otrzymali ani jednego grosza i sytuacja ich jest niezwykle ciężka.

Wyżsi urzędnicy, zarabiający duże sumy, otrzymali w ubiegły czwartek należność za m. wrzesień, a robotnikom obiecuje się, że dostaną pieniądze dopiero między 15 a 20. A teraz z czego mają żyć?

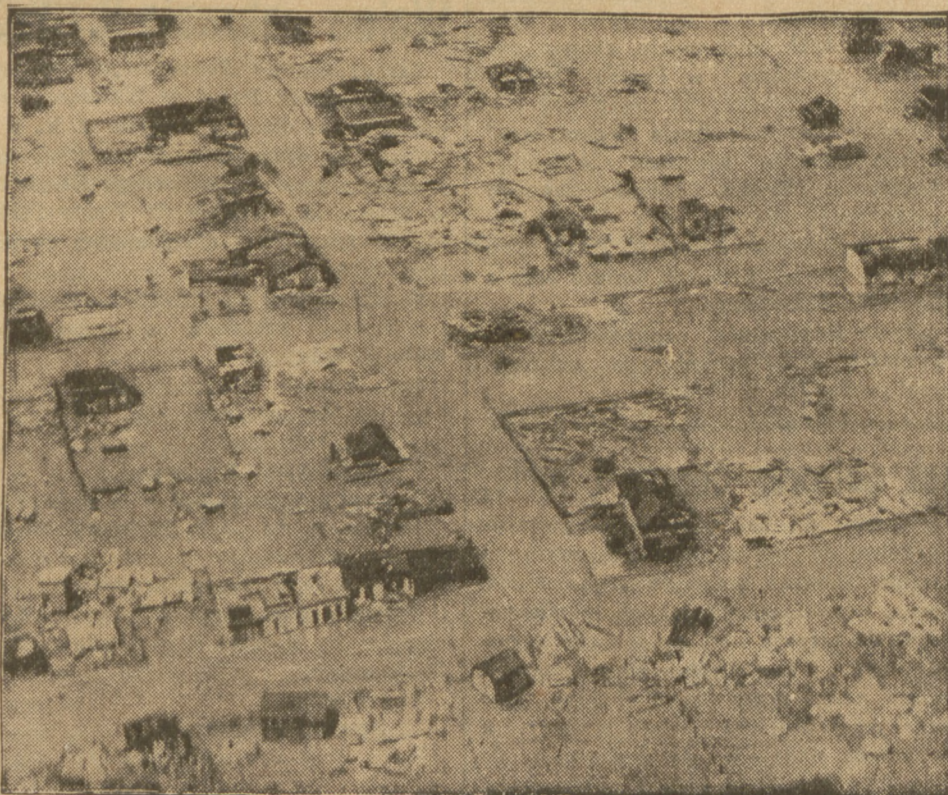
ka ze służby miejskiej, co nastąpiło 1 b. m.

Wszędzie przejawia się kryzys

Dyrekcja miejskiego lombardu w Warszawie obserwuje stały wzrost liczby drobnych pożyczek poniżej zł. 100, przy równoczesnym zaniku pożyczek większych. Drobne pożyczki stanowią już 87% zastawów, co świadczy wybitnie o nasileniu kryzysu.

Pierwsze oryginalne zdjęcie z katastrofy w Meksyku

Tylko niektóre budynki w Tampico wystają ponad wodę



Nadużycia w „Gaz. Urzędowej”

Woj. Śląskiego

W administracji „Gazety Urzędowej” Województwa Śląskiego w ostatnim czasie wykryto nadużycia finansowe, sięgające podobno kwoty 25.000 zł. Kierownikiem administracji był asystent wojewódzki, Józef Chobot.

Jak zdołano ustalić, prywatni klienci „Gazety” od dłuższego czasu zalegali z uregulowaniem należności za ogłoszenia. W toku dochodzeń ustalono, że należności te wpływały do administracji, lecz ginęły w kieszeniach niesumien-

nych pracowników w postaci „pożyczek” i t. p.

Wreszcie władze zwierzchnie zawiesiły w czynnościach służbowych kierownika Chobota, adjunkta administracyjnego, Pawła Gerstenberga, który podobno nawet nie ma obywatelstwa polskiego, oraz woźnego Ignacego Czecha z administracji „Gazety Urzędowej”.

Dotychczas nie zdołano jeszcze dokładnie ustalić wysokości zdefraudowanych kwot.

Rozprawa o sprzeniewierzenie

depozytów sądowych

Przed Sądem Apelacyjnym w Toruniu rozpoczęła się rozprawa przeciwko b. podprokuratorowi Dembeckiemu z Poznania, stojącemu pod zarzutem wielkich sprzeniewierzeń depozytów sądowych.

Po raz pierwszy Dembecki stanął przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu w 1929 r. Oskarżony jest o to, że sprzeniewierzył depozyty sądowe w wysokości 4.000 guld. hol., 2150 dol. am., o sfałszowanie dokumentów urzędowych i usunięcie akt sądowych. W wyniku pierwszej rozprawy skazano go na 2 lata wię-

zienia. W apelacji w 1930 r. skazany został na 3 lata więzienia, Sąd Najwyższy uchylił ten wyrok i przekazał ponownie do rozpatrzenia Sądowi Apelacyjnemu w Poznaniu, który skazał go na 3 lata więzienia.

W dniu wczorajszym w Sądzie Apelacyjnym toruńskim prokurator zażądał rozszerzenia aktu oskarżenia, wobec czego obrona prosiła o odroczenie rozprawy. Sąd przychylił się do wniosku obrony. Względem Dembeckiego sąd za stosował areszt prewencyjny.

Wyrok w procesie

o zamordowanie kupca w Poznaniu

We wtorek późnym wieczorem zapadł w Poznaniu wyrok w głośnym procesie o zamordowanie kupca Kurki.

Mocą wyroku żona Kurki Pelagia, została skazana na 3 lata więzienia, Michał Budzisz na 3 lata więzienia, wła-

ściwy morderca Franciszek Malinkiewicz na 15 lat więzienia i Marjan Koniczny na 1½ roku więzienia.

Wszystkim oskarżonym zaliczono areszt śledczy.

Straszny wypadek we Lwowie

15-letni uczeń nadział się na pilnik i poniósł śmierć

Wczoraj w godzinach rannych, pasażerowie na stacji Podzamcze we Lwowie byli świadkami mroźnej krew w żyłach sceny. Oto w chwili, gdy o godz. 7.30 wjeżdżał na stację pociąg osobowy z Barszczowic, z jednego wagonu wyskoczył przed zatrzymaniem się pociągu jakiś młodzieniec z tęczką w ręku tak nieszczerliwie, że upadł na peron. W jednej chwili chłopak ten wydał głośny okrzyk i już się nie podniósł. Obecni na dworcu natychmiast zbliżyli się do leżącego, a wówczas oczom ich przedstawił się straszny widok. Chłopak leżał w kałuży krwi i był nieprzytomny. Gdy go usiłowano podnieść, zauważono, że z prawej piersi płynie struga krwi.

W dalszym ciągu zauważono, że wyskakując, upadł na tęczkę, w której znajdował się duży pilnik i nadział się na niego tak silnie, że pilnik przebił pierś niemal na wylot, wskutek czego nastąpił krwotok.

Mimo natychmiastowej pomocy chłopak zmarł o godzinie 8-ej, nie odzyskawszy przytomności. Jest to 15-letni Tadeusz Rutkowski z Jaryczowa Starego, uczeń szkoły technicznej we Lwowie.

PARYSKĄ metodą szybko, tanio wykonam różnorodnych robót ręcznych. Żelazna 31 m. 31.

Co wyświetlają kina?

AMOR: „26ta maska” i „Romeo i Julia”
ANTINEA: „Biała oddaliska” i „Dusze w niewoli”

APOLLO: „Dzieje grzechu”
ARENA: „Niepotrzebne dziecko”
ATLANTIC: „Urwis hiszpański”
AS: „Żebrak z Bagdadu”
BAJKA: „Tom Mix” i „Rewolucjonista”

CAPITOL: „Odmęt ulicy”
CASINO: „12 krzesel”
COLOSSEUM: „Sekret kobiety” oraz rewja na scenie

COLOSSEUM MAŁE: „Miłość i śmiech” i komedia
CORSO: „Pod Twoją obronę”
CRISTAL: „Pat i Patachon w konkurencji”

FAMA: „Józef w Egipcie”
FILHARMONJA: „King-Kong”
FORUM: „Dick Turpin” Jose Mojica
GLORIA: „Biały wódz” i „Bezimienni bohaterowie”
HELJOS: „Pod Twoją Obronę”
HOLLYWOOD: „Król cyganów” i rewja

KOMETE: „Kobieta z Monte Carlo” i rewja
KINO „X”: „Ja w dzień, ty w nocy”
LOS: Od 4 dla mł., „Kinomanjak”. Od 8 dla dorosł. „Sierżant X”
LUX: „Rok 1914”
MAJESTIC: „Morderca” Langa.

MAJESTIC: „Morderca” Langa.

MAJESTIC: „Morderca” Langa.

MAJESTIC: „Morderca” Langa.

MAJESTIC: „Morderca” Langa.

MAJESTIC: „Morderca” Langa.

MAJESTIC: „Morderca” Langa.

MAJESTIC: „Morderca” Langa.

Ogłoszenia drobne

**ENERGICZNYM OSO-
BOM** zapewniamy dochód do 1000 zł. miesięcznie. Informacji udziela T-wo Bankowe w Grodnie, ul. Hołwera 9. 639

DRZEWA o w o-
i róże ze szkółek
„LEMSZCZYŃSKA-
SZCZĘKARKÓW”
sprzedaż Zamyskiego 24 (Praga). Dojazd tramwajami: M, 7, 12, 24. 653

653

Pięć osób rannych w katastrofie kolejowej

pod Kochłowicami

Pociąg osobowy Nr. 1915, zdążający z Ligoty — Katowic do Wodzisławia, a wychodzący z Ligoty o godz. 6.26 najeżdżał we wtorek na pociąg towarowy Nr. 9691, który stał na szlaku pod stacją Kochłowice. Skutki zderzenia były fatalne. Palacz doznał złamania nogi, a czterech pasażerów lekkich obrażeń. Tylko cudem można nazwać okoliczność, że oberżęło się bez wypadku śmierci, ponieważ pierwszy wagon pociągu osobowego został zupełnie strząskany i

wtłoczony pod parowóz. Również następne wozy miały pocięte bufory i wybite okna. Dwa ostatnie wagony pociągu towarowego zostały zupełnie strąskane.

Fakt, że katastrofa nie przybrała większych rozmiarów, należy zawdzięczać konduktorowi pociągu towarowego, który spostrzegł nadjeżdżający pociąg osobowy i dawał znaki do zatrzymania, które w ostatniej chwili zauważył maszynista pociągu osobowego i dał kontrparę. Niestety, było już nieco zapóźno dla zapobieżenia katastrofie.

Waląca się oficyna

Na skutek skargi Związku dozorców domowych, jako lokatora domu przy ul. Leszno 48, że w bocznej piętrowej oficynie w drugim dziedzińcu tego domu ukazała się rysa, władze stwierdziły, że rysa ta powstała między in. od przegrzania się ściany od pieca piekarskiego, mieszczącego się na parterze tej oficyny. Właścicielowi domu wydano zarządzenie zabezpieczenia oficyny przed zawaleniem się i przemurowania ściany. Odpowiednie roboty są już podjęte.

Sprawy wojskowe

SPIS POBOROWYCH.

Dziś w kolejnym dniu spisu poborowych rocznika 1918, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej Nr. 10 w godz. od 9 do godz. 13, poborowi zamieszkał na terenie IV komisariatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter K. do R. włącznie.

PODATEK WOJSKOWY.

Wydział finansowy ukończył prace związane z wymiarem podatku wojskowego na r. 1933. Rozsyłanie nakazów płatniczych tego podatku jest prawie na ukończeniu. Jest on płatny w ciągu 6 tygodni od daty nakazu. Odwołania od wymiaru mogą być składane w okresie dwutygodniowym od dnia następnego od daty doręczenia nakazu.

Podpalacz zginął w płomieniach

Onegdaż wieczorem posterunek policji w Rzeszy zaalarmowany został wiadomością o wybuchu groźnego pożaru w kolonii Gulbiny, gm. rzeszańskiej.

Na miejsce wypadku niezwłocznie wydelegowano kilku posterunkowych. Po przybyciu okazało się, iż zabudowania, należące do mieszkańca miasta Wilna Wiktora Czernisa stoją w płomieniach.

Po ugaszeniu ognia, który strawił całkowicie dom mieszkalny oraz stodołę z tegorocznymi zbiorami, znaleziono na zgłiszczach zwłoki człowieka, jak się później okazało, mieszkańca miasta Wilna, Władysława Jurewicz.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja ustaliła następujące szczegóły:

Gospodarstwo od dłuższego już czasu dzierżawił niejaki Antoni Placewicz, który mieszkał w nim razem ze swoją rodziną.

8 b. m. przybył w odwiedziny do Placewicza zięć jego Władysław Jurewicz z Wilna, celem załatwienia spornej sprawy majątkowej. W trakcie załatwiania tej sprawy pomiędzy Placewiczem a jego teściową wynikły nieporoz-

Otwarcie Klubu Robotniczego na Powiślu

Z inicjatywy Komitetu na Powiślu, powołano do życia Klub Robotniczy, którego zadaniem będzie prowadzenie pracy kulturalno - oświatowej w duchu klasowo - socjalistycznym.

Otwarcie Klubu nastąpi w nadchodzącą niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 11-ej rano w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20 pokój 127.

W programie otwarcia przewidziany jest referat n. t. „Prace i zadania klubu robotniczego” oraz część artystyczna.

Zapraszamy inne dzielnice i bratnie organizacje do wzięcia udziału w otwarciu.

zumienia, które doprowadziły do poważnej kłótni. Nieporozumienia zakończyły się tragicznie. Podenerwowany Jurewicz oświadczył teściowej, iż pomści swoją krzywdę i że krzywda jego będzie ich drogą kosztować.

Po tej rozmowie Jurewicz, trzasnawszy silnie drzwiami wyszedł, by więcej nie powrócić. W nocy Jurewicz przedostał się do stodoły, oblał ściany naftą i podpalił znajdujące się tam siano. Łatwopalny materiał w oka mgnienia stanął w płomieniach, odcinając Jurewiczowi drogę do ucieczki. Podpalacz zginął w płomieniach, które sam wzniecił w chęci zemsty.

Huty szklane paskują

Reprezentacje hut szklanych i hurtownie szkła podniosły o 50 proc. ceny za szkło butelkowe.

Podrożenie butelek spowodowane zostało nagłym popytem na naczynia szklane z powodu wejścia w życie nowych przepisów Służby Zdrowia Min. Opieki Społ. zakazujących sprzedaży mleka w detału w naczyniach otwartych.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Lekko-atletyczne zawody o robotnicze mistrzostwo Warszawy

Lekko - atletyczne mistrzostwa W. R. S. K. O. na rok 1933 rozegrane zostały w sobotę i niedzielę ubiegłą. Refleksje, jakie nasuwają się po tej imprezie są następujące. Przedewszystkiem zgromadziły one na starcie imponującą liczbę 82 zawodników, co jak na starty tylko klubów startujących, a mianowicie Skra, Jutrznia, Gwiazda, Marymont Hapoeł i Start, jest niezbitym dowodem, że lekka - atletyka robotnicza objęła już szersze masy. Gdyby startowały Sarmata, Znicz, jak również kluby T. U. R-owe oraz reszta mniej znanych robotniczych, to liczba zawodników dosięgnęłaby zapewne 200 osób. Kierownictwo Wydziału Lekko - atletycznego, powinno wszelkimi środkami dążyć do ściągnięcia tej drzemającej reszty zawodników na boisko.

Jeżeli chodzi o poziom zawodów, to wyniki zwycięzców są nieco gorsze niż w latach ubiegłych, ale tymi zwycięzcami są już przeważnie ludzie nowi; ogólny zato poziom wyników podniósł się trochę i stał się bardziej wyrównany.

Organizacja zawodów prawie dobra. Niektóre niedociągnięcia wypłynęły tylko z braku rutyny u towarzyszących organizatorów, gdyż byli nimi znowu przeważnie ludzie nowi.

KONKURENCJE MĘSKIE.
Bieg 100 m. 1) Jaźwiński (Jutrznia) 11,9 sek. 2) Skrzypek (Gwiazda) 12,2 s. 3) Prusik (Skra).

Bieg 400 m. 1) Mindelsohn (Hapoeł) 59,2 sek. 2) Presman (Gwiazda) 60,1. 3) Pawlak (Skra).

Bieg 800 m. 1) Eichel (Jutrznia) 2 m. 12,2 sek. 2) Stankiewicz (Skra) 2 min 13,8 sek. 3) Mindelsohn (Hapoeł).

Bieg 1500 m. 1) Eichel (Jutrznia) 4

min. 27,2 sek. 2) Kirsbaum (Jutrznia), 4 min. 47,2 sek. 3) Głowiczower (Jutrznia).

Bieg 500 m. 1) Eichel (Jutrznia) 16 min. 25,2 sek. 2) Michalski (Skra) 16 m. 57 sek. 3) Strach (Jutrznia).

Skok w dal: 1) Smosarski J. (Skra) 560 cm., 2) Grünwald (Skra) 550 cm. 3) Mellich (Skra) 541 cm.

Skok wwyż: 1) Arciszewski (Skra) Mellich (Skra) po 159 cm. 3) Kropidłowski (Skra) i Prusik (Skra) po 144 cm. 5) Grünwald (Skra) i Mindelsohn (Hapoeł) po 139 cm.

Skok o tyczce: 1) Musiałowicz (Skra) 290 cm. 2) Arciszewski (Skra) 280 cm. 3) Mellich.

Pchnięcie kulą: 1) Szye (Marymont) 10 m. 41 cm. 2) Rafałowicz (Jutrznia) 9 m. 27 cm. 3) Jaźwiński (Jutrznia) 8 m. 85 cm.

Rzut dyskiem: 1) Borowiecki (Skra) 29 m. 14 cm. 2) Aluchna (Skra) 28 m. 90 cm. 3) Arciszewski (Skra) 28 m. 85 cm.

Rzut oszczepem: 1) Musiałowicz (Skra) 41 m. 54 cm. 2) Ryczyński (Jutrznia) 38 m. 81 cm. 3) Grünwald (Skra) 36 m. 42 cm.

Rzut młotem: 1) Arciszewski (Skra) 19 m. 94 cm. robotniczy rekord Polski. 2) Grünwald (Skra) 17 m. 20 cm. 3) Kaźmierczak (Skra) 16 m. 30 cm.

Bieg sztafetowy 4x100: 1) Jutrznia 50 sek. 2) Skra I 50,2 sek. 3) Gwiazda 52 sek.

Sztafeta olimpijska: 1) Jutrznia 3 m. 52,4 sek. 2) Skra I. 3) Gwiazda.

KONKURENCJE KOBIECE.
Bieg 100 m. 1) Wencłówna J. (Skra) 14 sek. 2) Wajnsztajnowna (Jutrznia) 14,8 sek. 3) Feinówna (Jutrznia).

Bieg 200 m. 1) Wójcikowska (Start)

31 sek. 2) Jentkowska (Skra) 32,2 sek. 3) Wajnsztajnowna (Jutrznia).

Bieg 500 m. 1) Szafran (Gwiazda) 1 min. 49,5 sek. 2) Paramonówna (Skra) 1 min. 49,5 sek. 3) Rozenblum (Gwiazda).

Skok w dal: 1) Wencłówna J. (Skra) 466 cm. 2) Szurkówna (Skra) 392 cm. 3) Malarska (Skra) 389 cm.

Skok wwyż: 1) Wencłówna J. (Skra) 120 cm. 2) Feinówna (Jutrznia) 110. 3) Wajnsztajnowna (Skra) 110 cm. 4) Malarska (Skra) 110 cm.

Pchnięcie kulą: 1) Sawicka (Skra) 8 m. 40 cm. 2) Wójcikowska (Start) 7 m. 66 cm. 3) Wencłówna (Skra) 7 m. 59 cm.

Rzut dyskiem: 1) Wencłówna (Skra) 26 m. 47 cm. 2) Sawicka (Skra) 24 m. 03 cm. 3) Wójcikowska (Start) 21 m. 44 cm.

Rzut oszczepem: 1) Wencłówna (Skra) 24 m. 80 cm. 2) Sawicka (Skra) 22 m. 10 cm., 3) Żychowska (Skra) 15 m. 62 cm.

Sztafeta 4x100 m. 1) Skra I 58,8 sek. 2) Jutrznia 64,1 sek. 3) Skra II.

W klasyfikacji drużynowej zarówno w konkurencji męskiej, jak i kobiecej wygrała bezapelacyjnie Skra. Wyniki punktacji klubowej: Mężczyźni: 1) Skra — 118½ pkt., 2) Jutrznia — 68 pkt. 3) Gwiazda — 25 pkt., 4) Hapoeł — 13½ p., 5) Marymont — 4 p., KOBIECY: 1) Skra — 90 p. 2) Jutrznia — 35 p., 3) Start — 18 p., 4) Gwiazda — 9 p.

Zwycięstwa drużynowe Skry na zawodach o robotnicze mistrzostwo Polski, jak i to ostatnie, nie mniej cenne zwycięstwo, świadczy, że R. K. S. „Skra” dominuje obecnie wyraźnie w lekkiej - atletyce robotniczej. B. L.

majestic Początek 6, 8, 10
Ceny niższe od
zł. 1.25
MORDERCA
Najbardziej frapujący
film obecnego sezonu reż. F. LANGE

Na tropie wyprawy pułk. Fawcetta

W ciągu prawdopodobnie najbliższych już miesięcy będzie wiadomo, czy pułkownik Fawcett i jego dwaj towarzysze żyją jeszcze, czy też zamordowani zostali przez dzikie plemiona Indian, zamieszkujących dziewicze lasy brazylijskie.

Ośm lat właśnie minęło od czasu, jak pułk Fawcett w towarzystwie swego 23-letniego syna i Raleigh'a Rummla zapuścił się w niedostępne lasy brazylijskie dla zbadania śladów kultury starożytnych Inkasów. Z początku przychodzili listy i raporty zapowiadające bardzo obfite plony naukowe, ale rychło korespondencja urwała się i wszelki ślad o trzech śmiałych podróżnikach zaginął. Mijały tygodnie, miesiące, wreszcie lata, a ekspedycja nie dała znaku życia o sobie.

Nikt już nie żywił żadnych wątpliwości co do losu trzech podróżników i wszyscy byli przekonani, że albo zginęli z głodu lub chorób, albo też padli ofiarą dzikich zwierząt lub nie mniej dzikich Indian południowo-amerykańskich. Jedną tylko żonę pułk. Fawcetta nie straciła wiary w szczęśliwy powrót swego męża i syna, a przynajmniej nie zwątpiła o tem, że tajemnica, którą kryją dziewicze lasy Brazylii zostanie wyjaśniona.

Niedawno właśnie natrafiono na ślady ekspedycji i czterech młodzi Szwedzi, przyrodnicy, pod przewodem Arne Arbinsa udali się do Brazylii na poszukiwanie zaginionej ekspedycji.

Zaznaczyć należy, że wyprawa czterech młodych Szwedów nie jest pierwszą próbą odszukania śladów zaginionej ekspedycji.

W swoim czasie doniósł angielski in-

żynier Courteville o niezwyklej spotkaniu podczas swej wędrowki po Brazylii, którą zmierzyl wzdłuż i wszerz. Mianowicie o 100 mil od Diamantiny w prowincji Minas Geraes spotkał białego człowieka, obrośniętego, ale niczego konkretnego od napotkanego dowiedzieć się nie mógł.

Szukał zaginionej ekspedycji także Amerykanin dr. Montgomery Mc Govern, który po zbadaniu okolic, gdzie zapuścił się pułk Fawcett, wrócił z niczym, nie znalazłszy najmniejszego śladu wyprawy.

Nie dała żadnych wyników także ekspedycja P. R. Younga, natomiast wyprawa komandora Dyotta przyniosła w roku 1928 wieści, które nie dobrego wróżyć nie pozwalają. Dyott mianowicie dotarł do wodza plemienia Anagui, który w rozmowie z nim potwierdził mu, że ludzie jego zabili z zasadzki pewnego białego człowieka. Ważniejszym dowodem tragicznego losu wyprawy jest to, że w namiocie wodza dzikich Dyott zauważył ręczną wazę, która według opisu należała do pułk. Fawcetta, a jedna z młodszych Indianek nosiła metalową ozdobę, która z pewnością stanowiła część instrumentu naukowego.

Dowody te nie przekonały jednak pani Fawcett. Rzeczy mogły być zrabowane, ale to nie dowód, że członkowie wyprawy nie żyją. Dżicy mówią o jednym zabitym białym, a przecież było trzech białych, gdzie więc reszta?

W roku 1932 wyruszyła do Brazylii wyprawa pod przewodem prof. Koch-Grünberga. Odkryła ona u Indian grób z usypanym kopcem, na którego szczycie ustawiona była chata ze słomy. In-

dżanie potwierdzili, że pod kopcem pochowany jest biały człowiek. Ale znowu jest mowa tylko o jednym człowieku.

Szwedzi, którzy obecnie podjęli poszukiwania, wyruszyli w drogę wskutek otrzymanej wiadomości, że strażnik brazylijski znalazł w miejscowości, gdzie przebywała ekspedycja pułk. Fawcetta, instrument mierniczy, który nie mógł tam długo leżeć, gdyż był w dobrym stanie i czysty. Instrument niewątpliwie zgubiony został przez Fawcetta lub kogoś z jego wyprawy na kilka godzin przed znalezieniem go. Ogólnie obecnie przypuszczają, że członkowie ekspedycji Fawcetta przebywają w niewoli u kogoś z licznych plemion indyjskich.

Przekonanie, że czterem młodym Szwedom uda się uwolnić wyprawę Fawcetta, a w najgorszym razie przyniesie o niej pewną wiadomość, znajduje coraz więcej zwolenników.

Kto będzie tegorocznym laureatem Nobla?

Prasa szwedzka żywo interesuje się pogłoskami o przypuszczalnych kandydatach do tegorocznej literackiej nagrody Nobla. Niektóre dzienniki wysuwają poetę greckiego Palamasa, inne mówią o powieściopisarzu fińskim Sillanpää, którego dwie ostatnie powieści z życia chłopca fińskiego zwróciły uwagę międzynarodowego świata literackiego.

Jeszcze inne pisma sztokholmskie wysunęły projekt podziału tegorocznej nagrody pomiędzy trzech pisarzy fińskich: Sillanpää, oraz B. Gripenberga i A. Mörne, którzy są pochodzenia szwedzkiego i piszą po szwedzku.

Należy dodać, że Finlandja dotychczas nie posiada żadnych nagród Nobla.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM”. W sobotę dnia 14 b. m. otwarcie sztuką I. Singera p. t.: „Borys Sawinkow”, osnutą na tle życia słynnego terrorysty rosyjskiego w latach 1905 — 1924.

TEATR NARODOWY gra dziś sztukę K. H. Rostrowskiego „U mety”.

TEATR LETNI gra doskonałą komedję Devala „Stefek”.

W sobotę inauguracja sezonu. „Szkoła Genjuszów” komedia satyryczna A. Sterna w reżyserji E. Chaberskiego.

TEATR NOWY gra duet miłosny „Świt, dzień i noc” Niccodemięgo.

W próbach „Nie igra się z miłością” — Musset’a.

TEATR POLSKI, Dziś i codziennie wielkie widowisko Stanisławy Przybyszewskiej p. t. „Sprawa Dantona”.

TEATR MAŁY, Dziś jedna z najlepszych komedji Tadeusza Rittnera „Lato”.

TEATR „CYGANERJA”. Dziś rewja p. t. „Miłość, młodość i spółka” z Pogorzelską i Brochwiczówną na czele.

Wesoły kącik

SOLIDNA FIRMA.

— Prosiłbym o ćwierć kilo kawy drugie go gatunku.

— Proszę pana, drugich gatunków towarów firma nasza nie sprowadza. Mamy tylko towar najprzedszy, przedni i pierwszy gatunek.

DZIKA PRETENSJA.

Janusz siedzi z panną Ziutą w kawiarni. Panna Ziuta sięga po torebkę, skąd wyciąga grzebień, puderniczkę, ołówek do brwi i pomadkę do ust.

— Takie rzeczy robi się w domu — zwraca uwagę Janusz.

— Ty byś chciał, żebym ja cały dzień w domu siedziała. Dzika pretensja!

KWALIFIKACJA.

— A czy ma pan babkę?
— Nie mam, proszę pana.
— W takim razie angażuję pana. Pański poprzednik miał aż cztery babki, z których każda kilka razy na miesiąc umierała.

TEATR „REX”. Dziś rewja „Dzieje śmiechu” z Mankiewiczówną, Halamą, Dymszą, Krukowskim i Lawińskim.

„NOWA KOMEDIA”. Dziś nowa komedia Marjana Hemara p. t. „Firma”. W rolach głównych Modzelewska i Jaracz.

TEATR KAMERALNY: Dziś „Wroć Lu du” znakomita sztuka Henryka Ibsena — o głębokim i aktualnym zarazem temacie społecznym (konflikt jednostki z masą, rewizja demokracji).

W roli Dra Stockmana: Karol Adwentowicz stwarza niezapomnianą kreację.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś i codziennie o godz. 8.15 program składany.

TEATR „8.30” daje dziś po raz 60 piękną operetkę Gilberta „Hotel Imperial”.

TEATR „PRASKIE OKO” (Zygmuntowska 10). Dziś rewja p. t. „Coś dla każdego”.

TEATR POPULARNY (Praga, Zamostkiego 20). Codziennie „Ciotka Karola”.

TEATR REWJI „MIGNON”. Codziennie „Czarne domino”.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Hipoteeczna 5): „Wiosna, jesień, zima”.

DOM ŻOŁNIERZA „Córka pułku”, komedjo-opera w 4 aktach.

Z FILHARMONJI. 2-gi z kolei wielki piątkowy koncert symfoniczny w Filharmonji w dn. 13 b. m. o godz. 8 wiecz. poświęcony będzie wyłącznie twórczości najznakomitszego współczesnego kompozytora polskiego Karola Szymanowskiego. Koncert ten będzie aktem hołdu i uznania dla twórcy, który w r. b. ukończył lat 50 i dziś stanął u szczytu sławy. W programie: symfonia 4-ta, pieśni i Harnasie (całość). Orkiestrę prowadzi G. Fitelberg, utwory wokalne wykona doskonała interpretatorka pieśni nowoczesnych Stanisława Korwin - Szymanowska, przy fortepianie zasiądzie kompozytor. Zapowiedź tego niezwykłego koncertu wywołuje w mieście dawno już niemotowane zainteresowanie.

Sentencja wyroku

w imieniu Rzplitej Polskiej

Dnia 25 sierpnia 1933 r. Sąd Okręgowy w Warszawie w Wydziale Odwoławczym Karnym, w składzie: Przewodniczący S. O. W. Moczulski, Protokulant apl. S. K. Łyczek i przy udziale Wice-Pod-Prokuratora rozpoznawszy sprawę Rusieckiego Feliksa osk. z art. 255 kod. karn. na skutek apelacji, założonej przez pokrzywdzonego od wyroku Sądu Grodzkiego w Jablonie z dnia 3 marca 1933 r.

Na mocy art. 360 i 459 k. p. k. oraz art. 257 § 1 i 3 art. 31 K. k., uznając, że Feliks Rusiecki, lat 41, s. Romana i Jadwigi jest winien tego, że 29 stycznia 1933 r. na zebraniu Gromadzkim w Legionowie nazwał Władysława Prokopowicza złodziejem, pomawiając w ten sposób go o postępowanie, które mogło go narazić jako urzędnika gminnego na utratę należnego zaufania, co jest czynem występny w art. 255 § 1 K. k. przewidzianym, zaskarżony wyrok Sądu Grodzkiego w Jablonie z d. 3 marca 1933 r. w części uniewinniającej Rusieckiego z art. 255 K. k. uchylić i skazać tegoż Rusieckiego z art. 255 K. k. na dwa tygodnie aresztu i pięćdziesiąt zł. grzywny, — wymierzając powyższą karę jako łączną. Orzeczoną Feliksowi Rusieckiemu karę pozbawienia wolności z mocy art. 61 K. k. zawiesić na dwa lata: pobrać od Feliksa Rusieckiego 15 zł. opłaty sądowej za dwie instancje oraz zasądzić od niego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania w sprawie. Wyrok niniejszy na mocy § 3 art. 255 ogłosić na koszt oskarżonego Rusieckiego. Sędzia (—) Wł. Moczulski. Za zgodność z oryginałem. Sekretarz: podpis nieczytelny.

Konkurenci Monopoli Zapalczanego

Konfiskata kilkuset „Wiecznych zapalek”

Do wiadomości brygady kontroli Skarbowej doszło, że w Warszawie i we Lwowie ukazały się t. zw. „wieczne zapalki”, które są sprzedawane po 4 zł. za sztukę. Są one pochodzenia niemieckiego i posiadają opakowanie z napisem: „Mercantile Trust Company”, pod nazwą: „The eternal Match”, czyli są jakoby pochodzenia angielskiego.

Po dłuższych wywiadach i obserwacjach brygady kontroli Skarbowej ustalono, że przebywający w Warszawie Jan Wodniczka, znany „bohstapler” w Warszawie z różnych pomyslowych afer oraz Karol Boruchowicz zajmują się w Warszawie sprzedażą „wiecznych zapalek” po mieszkaniach i sklepach.

Wczoraj wreszcie funkcjonariusze

brygady kontroli Skarbowej przystąpili do likwidacji tego handlu, co było przez dłuższy czas utrudnione, z powodu przeczności aferzysty Wodniczki, który „zapalniczkę” przechowywał na poczcie i odbierał je tylko w razie upewnienia się o solidności odbiorcy.

W chwili przybycia przedstawicieli brygady kontroli Skarbowej do mieszkania Boruchowicza zastano tam Wodniczka i cały sztab sprzedawców oraz kilkaset „wiecznych zapalek”, które skonfiskowano, a Wodniczka i Boruchowicza aresztowano i osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowo-skarbowych. „Wieczne zapalki” platynowo-gazowe służą tylko do zapalania gazu.

W przystępie szału pijackiego

Przy ul. Elekoralnej 29, muzykant podwórzowy, 28-letni Aleksander Osiecki, z powodu rozstroju nerwowego, spowodowanego krytycznymi warunkami życiowymi, upił się, poczem porwał dłu to i zagroził żonie oraz dzieciom swym, iż wszystkich pozabija.

Przerażona Osiecka, porwawszy dzie-

ci, uciekła do sąsiadów.

Wówczas Osiecki zadał sobie dółtem ranę kłótą brzucha. Desperata opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Ducha.

Zaznaczyć należy, iż O przed pięciu laty poraz pierwszy w podobny sposób usiłował pozbawić się życia.

ROMAN JAWORSKI

Sprawozdanie teatralne

TEATR POLSKI: „SPRAWA DANTONA” — KRONIKA SCENICZNA W 12 ODSŁONACH. — NAPISAŁA STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKA.

Sąd nad ludźmi rewolucji

III.

Lat temu kilka ogłosiła p. Przybyszewska w „Wiadomościach Literackich” obszernie zeznania na temat swych prac przygotowawczych do „Sprawy Dantona” wraz z końcowym fragmentem dramatu. Urywki te usposabiają jak najłepiej do autorki. Teoretycznie jej rozważania nad sposobem zawiązywania się pomysłu tragicznego w wyobraźni twórczej są niepowściągliwe i zajmujące. Zawierają one sporo spostrzeżeń trafnych i głębokich. Na przytoczenie zasługuje twierdzenie, któremu przyznać można znaczenie ogólniejsze nawet poza ramami dramaturgii, a mianowicie, że „za pośrednictwem geniusza w roli nauczyciela idea poczyna z masy jako poczucie braku, wraca do masy jako świadomość ce-

lu”. Podobnie i drukowany wyjątek z tekstu sztuki wyposażony jest we wszystkie powaby dialogu wartkiego, intelektualnie pogłębiłone i dążące do szlachetności namietnościami. Słuchając tej właśnie sceny zauważyliśmy w opracowaniu dokonaniem przez teatr Polski pewne odchylenia od tekstu literackiego. Wiemy z wielu stron, że niebywała tusza utworu p. Przybyszewskiej zmusiła reżyserję do znacznych okrojów, do amputacji całych członów oryginalnej osnowy, jeśli całość miała być włożona w ramy obowiązujących trzech godzin premierowych. Mam wrażenie, że mamy do czynienia w tym wypadku z typowym dramatem książkowym i że pełna ocena jego na tle przedstawienia

teatralnego byłaby do pewnego stopnia lekkomyślną pochopnością. Nawet drobne skróty czy przeróbki wersji autentycznej wykrzywiają niejednokrotnie trzon zasadniczy pomysłu i zniekształcają jego wizerunek duchowy. Stąd też sąd o samem dziele należy odroczyć do czasu, kiedy pojawi się ono w wydaniu książkowym, dostępnem dla wszystkich, a dziś pozwolić sobie możemy co najwyżej na uwagi o wspólnym wysiłku artystycznym p. Przybyszewskiej i p. Juliusza Kaden - Bandrowskiego.

Historyczność w dramacie scenicznym narażona jest na spłaszczenia zamaskowanego aktualizmu i wypaczenia rewizjonizmu, ze swej strony zaś naraża ona utwor poetyckiej wyobraźni na więzy ustalonych już schematów fabularnych i psychologicznych. Tekst historyczny staje się dla autora przeważnie pretekstem do szukania w przeszłości schronu przed upostaciowaniem nagabujących go twórczo idei i namietności na terenie tej współczesności, do której one wraz z nim należą. Nie łatwo jest wybrnąć dramaturgowi z dylematu, który opiewa: albo rozsądzić prawdę dziejową,

albo pomniejszyć, zdeformować prywatną rozpiętość psychiczną swych bohaterów. Rozwiązanie zasadniczej trudności kończy się zazwyczaj gorszącem wtórem sztychernej kłótni, którą na uboczu dramatu wiodą ze sobą: nieubłagane fakty historyczne z ilustrującą je, wcieleniami namietnościami człowieczymi. Tylko przez właściwe odchylenie tematu od wierności dziejowej ocalić może autor swe dzieło od martwoży kronikarskiej. Znakomity dramatopisarz i wnikliwy dramaturg niemiecki z drugiej połowy ubiegłego stulecia, Otto Ludwig, w krytycznych swych studiach p. t. „Shakespearestudien” przyganiał Schillerowi, że dramaty jego są przeważnie rewjami historycznymi, że utwory te nie są ani tragedjami żywiołu historycznego, ani wstrząsającymi katastrofami ludzi porwanych przez wicher dziejowy, że ciężące nad kompozycją ich posłuszeństwo wobec tez ustalonych przez wiedzę czyni z figur działających majonетки, które nie ulegają namietnościom ludzkim, lecz powodują się wtłoczonymi w nie afektami, przemawiając do widza koturnową deklamacją reto-

ryczną, a nie przejmującą ekspresją poetyckiego słowa. Zupełna natomiast bezceremonialność Szekspira w stosunku do rzeczywistego podłoża przeszłości naukowo zbadanej i stwierdzonej umożliwia i ułatwia widzowi podejście oraz życie się z konstrukcją dramatycznego pomysłu. Bez tego procesu spoufalania się widowni z autorem nie może utwor spełnić głównego swego przeznaczenia: nie może nas porwać, wzruszyć, przykuć i przekonać. Przybyszwamy do teatru na przedstawienie historyczne albo należy się oswoić z tematem, a wówczas nieuchronna konfrontacja wydarzeń scenicznych ze znanym już, obiektywnym przebiegiem akcji przeszkadza, wprost dokuca naszemu żywemu udziałowi w ludzkich perypetjach, do czego starają się nakłonić widza ujawnione fikcje artystyczne, albo też nie orientujemy się zupełnie w surowym materiale dziejowym i zmuszeni jesteśmy porać się z podwójną trudnością: zrozumienia obcego przedmiotu oraz natrafienia na łączność z intencjami autora.

(Dok. nast.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Wydawca RADA NAUCZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik”, Wesoła 7.